

Na finiszu Ligi

Legja - Warta 3:1, Garbarnia - Warszawianka 3:1, Ruch - Pogoń 4:3, Polonia - Cracovia 1:1
Warszawa bije Śląsk w boksie 10:6

Reprezentacja bokserska Śląska nie wywiozła laurów z Warszawy. Pięściarze stolicy, coraz zdecydowanie walczący o stanowisko dominujące, dowiedli słuszności swych aspiracji, gromiąc przedstawicieli kolebki polskiego boks w stosunku 10:6. Coprawda Ślązacy wystąpili bez wagi półciężkiej jednak wynik walki Mizerski — Wystrachy bynajmniej nie był przesadzący na niekorzyść warszawianina. Mizerski jest przecież w świetnej formie. Wystrachy w Gdańsku ostatnio się nie popisał.

To też Gedania, która z dzieciństwa złościwością zemściła się na Wystrachu za emigrację z Gdańska na Śląsk i nie pozwoliła mu walczyć, zemściła się przedewszystkiem na wypełnionej po brzegi sali Colosseum publiczności warszawskiej — pozbawionej emocyj jednej z najciekawszych w ogóle walk, na jaką stała w chwili obecnej nasz boks.

Pozatem walka Wystrach — Mizerski narzucała się jako konieczność przed meczem Polska — Niemcy. Wiśniewski jest jednym z najmniejszych punktów naszej reprezentacji. Walka jego z Mizerskim, owe słynne „remis” na meczu Warta — Polonia nie przekonała jednak kierowników związku o zbyt małych kwalifikacjach na reprezentanta Polski. Być może zwycięstwo Mizerskiego nad Wystrachem wyłomaczyłoby PZB, że warszawianin wszakże, a nie polski, zwyciężył w walce z Niemcem Schillerem, i że tylko w tym wypadku wystawimy napraw-



GARBARNIA — WARSZAWIANKA 3:1

Jeden z licznych a niewyzyskanych ataków Warszawianki. Od lewej Nagraba (G), Polak (W.), Konkiewicz (G), Kotkowski (W.), Hahn (W.), Bill (G.)

de skład stu procentowy.

Ślązak jednak, wskutek braku Wystracha, który przyglądał się walkom, dwu punktów chyba nie stracił. To też zwycięstwo Warszawy jest zasłużone i raczej wypadło zanisko.

Reprezentacja stołeczna przedstawia się obecnie rzeczywiście świetnie. Poza Kazimierskim i Mi-

zerskim nie ma tam gwiazd, są jednak sami dobrzy bokserzy. Taki Garbarz był równorzędnym niemal przeciwnikiem dla Wieczorka. Taki Goss przesunął do kategorii wyższej, wywalczył zaszczytne remis z mistrzem Polski Rudzkim, który notabene miał nadwagę, a więc ważył o parę kilo więcej od warszawianina. Birencwajg, Karpiński i Wieczorek zademonstrowali dużo finezji bokserskiej przytomną obronę, dobry atak. Nawet Durawa był na wysokości zadania, mimo że przeciwnikiem jego był znany Niesobski.

Ślązacy przewyższali naogół warszawian siłą fizyczną i wytrzymałością, i umieli te walory wyzyskać, pracując stale do ataku. Pięściarze stolicy górowali stylem, techniką i elegancją walki.

Na czoło wybiła się walka Kazimierski — Moczek, która zdecydowała ostatecznie o wystawieniu warszawianina do reprezentacji przeciw Niemcom. Kazimierski szukał uciekającego mu do kategorii wyższej przeciwnika, przytył u siebie, by móc walczyć z Moczką; bez trudu zapewne stremuje on te parę zbytecznych kilogramów.

Warszawianin zademonstrował wszystkie swe walory, które świeciły tem piękniejszym blaskiem na tle Moczek. Nieustające, prowadzo-

ne w huraganowym tempie, niesłychanie różnorodne ataki, nie pozwoliły ani przez chwilę wytechnąć Ślązakowi. Zdobywał się on na ciosy godne mistrza Polski, ale zamiast zmóc Kazimierskiego, wywoływały one tem dotkliwsze odpowiedzi. To też Moczek stał coraz wyraźniej i gdyby Kazimierski rozporządzał jeszcze ciosem, nokaut byłby nieunikniony.

Sensacją było również spotkanie Rudzkiego z Gossem w w. piórkowej; formalnie wygrał Goss walką verem, wskutek nadwagi Ślązaka. Okazało się jednak, że niedbalstwo Rudzkiego pozbawiło Śląsk tylko jednego punktu. Goss w spotkaniu towarzyskiem wywalczył bowiem remis. Wynik ten jest w pełni zasłużony. Rudzki miał stałą inicjatywę; serie jego ciosów, nieustające na chwilę, zrzadka tylko łamały defensywę Gossa. Riposty warszawianina szybkie, celne, często przywoływały do porządku Ślązaka. Rudzki prowadził niezmordowanie swą pracę niszczycielską. Goss jednak zbierał więcej punktów i... dotrwał do końca.

Bardzo dobrze wypadł Garbarz w spotkaniu z Wieczorkiem. Bokser stołeczny, dzięki swej technice umiał naogół utrzymać walkę otwartą, zbierał prostymi dużo punktów, przytomnie wykorzystywał chwile

ścią, ale był jednak za prymitywny dla warszawianina.

Żadna była remisowa walka Karpińskiego (W.) z Gburskim w w. półśredniej. Ślązak o długich rękach, bardzo agresywny, miał przewagę pozycyjną i często wytracał z równowagi warszawianina. Gdy Karpiński narzucał swój styl, technicznie miał przewagę, zbyt łatwo peszył się jednak nieskoordynowanymi atakami Gburskiego.

Stabo wypadła walka w w. muszej: Wieczorek (W.) — Plucik. Akcje obu bokserów były chaotyczne, pozbawione siły i energii. Lepszy trochę stylem był warszawianin, silniejszy Ślązak. Wynik remisowy zasłużony.

Krzywdząco wypadła decyzja sędziów, przyznająca zwycięstwo Niesobskiemu (Śl.) nad Durawą. Przeciwnicy byli równorzędni, choć nie zbyt wiele walczyli.

Wrażenie ogólne było jednak bardzo dodatnie. Walki stały na wysokim poziomie, nie miały w sobie tego dyktantyzmu, który robi z boks sport brutalny. Podziwialiśmy zarówno zmienność akcji, błyskawiczność i precyzję ripost i ataków, jak i twardość i nieustępliwość pięściarzy. Obserwowaliśmy różnice temperamentów, stylów, śledziliśmy rozwój planów batalii, ich załamania się i rozkwit.

Boks polski przypomina coraz bardziej ów sport, który wabi cały świat, gromadzi tysiączne tłumy na arenach, a przeciwników swoich po wala najwspanialszym i najbardziej precyzyjnym z ciosów — nokautem.



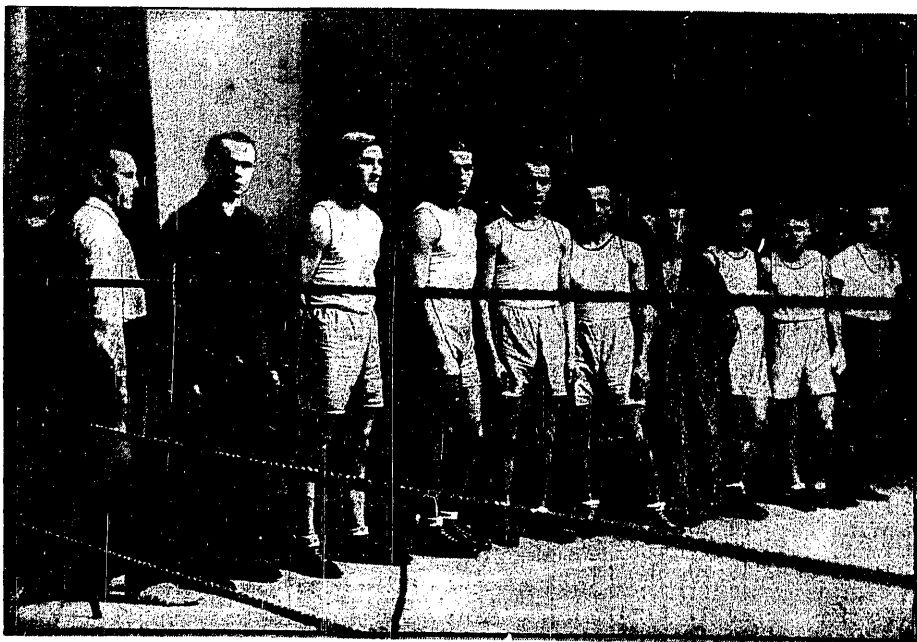
SZÓSTY GOL DLA POLSKI.

Bohater meczu Polska — Jugosławia Balcer strzela po minucie obrońcy Jugosłowian dra Ivkovic'a ostatni punkt dla barw polskich.



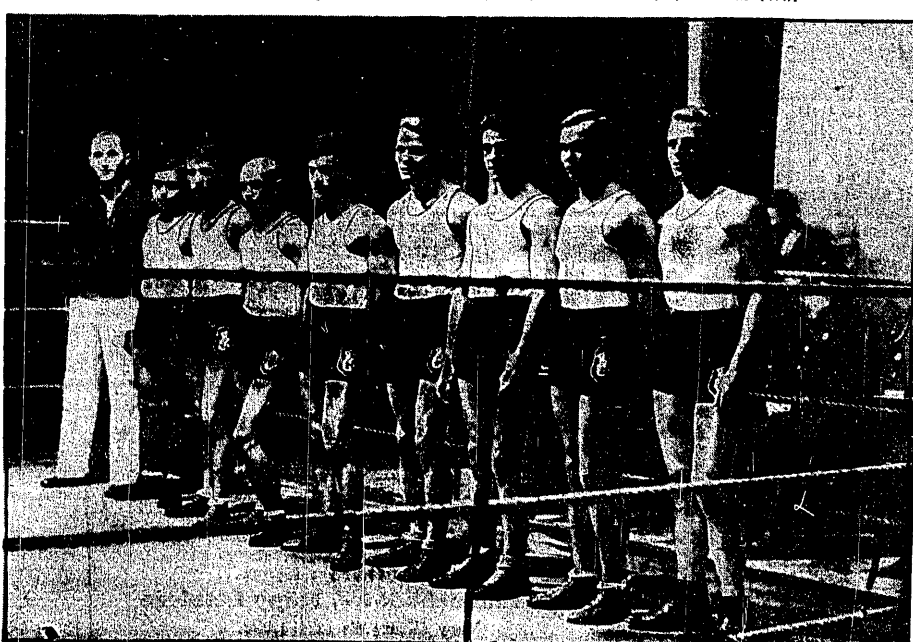
ATAK GARBARNI

Keller (W.) zbiera odważną nakrywką piłkę z nóg Maurera (G). Z tyłu Riesner (G.), Wilczkiewicz (G.) i Mazur (W.).



REPREZENTACJA ŚLĄSKA

Stoją od lewej: sędzia w rękaw Ermanowicz, kpt. sportowy P.Z.B. Sadtowski, Niesobski, Wieczorek, Gburski, Białas, Rudzki, Moczek i Plucik.



DRUŻYNA WARSZAWY

Stoją od prawej: Durawa, Mizerski, Garbarz, Karpiński, Birencwajg, Goss, Kazimierski, Wieczorek i trener Cziszou.

Garbarnia u progu mistrzostwa

Szczęśliwe zwycięstwo krakowian nad ambitnie grającą Warszawianką

Zimne listopadowe południe nie było porą sprzyjającą dla przebiegu długiego meczu mistrzostwa publicznego warszawskiej na niedzielny mecz Garbarni z Warszawianką.

To też mimo że stawka gry była olbrzymia — ewentualność zdobycia mistrzostwa Ligi przez zespół krakowski i spadku do klasy A drużyny warszawskiej, trybuny świeciły olbrzymimi tysiącami, a na galerii widać było sylwetki kilkunastu zaledwie osób.

Owa martwość trybun i niska temperatura powietrza nie ochłodziły jednak temperamentów obu stron walczących: każdej z drużyn szło o zbyt wiele, aby nie dać z siebie wszystkiego, aby nie zdobyć się na maksimum wysiłku graniczącego nierzadko wprost z poświęceniem.

Zadziwiał pod tym względem zwłaszcza drużyna stołeczna, której ambicja, mająca w sobie zresztą coś z rozpaczliwego tonu, znalazła pełne zrozumienie u publiczności rozgrzanej zapalem gospodarczy aż do czerwoności.

Wysiłek Warszawianki, występującej tym razem w barwach białoczerwonych, nie na wiele się jednak przydał. Szczęście sprzyjało silnym — obserwowaliśmy to w roku ubiegłym w walkach Cracovii, a znajdujemy obecnie potwierdzenie tego w pochodzie Garbarni ku mistrzostwu. Warszawianka mimo rzucającej się w oczy przewagi w sytuacjach bramkowych zeszła z boiska pokonana 1:3 (1:2). Nie pomogły szaleńcze, nieoponowane zrywki napadu, nie pomogła niemal stuprocentowa przewaga w drugiej połowie gry, nie pomogło też chwytanie się wszelkich dozwolonych i niestety często niedozwolonych środków mających w rezultacie końcowym przynieść zwycięstwo. Los — owa nieubłagana, silniejsza ponad wszystko niewiadoma — chciałaby zwyciężyć Garbarnię, a jego wyrocznia nie mogła przemóc nawet białobrowa wola fedenastki czerwono-białych napięta na najwyższe cis.

Do walki stanęły rywalki w składach:

Garbarnia — Gregorczyk; Koniewicz, Bill; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Nagraba; Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator.

Warszawianka — Keller; Zwierz, Mazur; Materski, Gazur, Hahn; Jung, Pillszek, Kotkowski, Polak, Korngold.

Przebieg meczu był dla warszawian zaiste dramatyczny. Już w pierwszych minutach Warszawianka po strzale Polaka dobił przez Kotkowskiego zdobywa prowadząc

nie. Widownia wyraźnie sympatyzująca z drużyną miejscową opowiada się teraz za nią głośno. Każde pociągnięcie ku bramce Gar

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY I WYPOCZYNKOWY Oskara Wojnowskiego i Dr. Med. Z. Koellnera W ZAKOPANEM OTWARTY CAŁY ROK
Ziolołecznictwo, Elektroterapia, Hydroterapia, Termoterapia, Helioterapija
Prospekty wysyła się na żądanie.
Przyjęcia tylko za uprzednim zgłoszeniem.

Legia bije Wartę w Poznaniu 3:1

i wysuwa się na trzecie miejsce w tabeli

POZNAN, 1.11. — Tel. wł. — Legia — Warta 3:1 (1:0). Ostatni w Poznaniu bój ligowy Warty nie wywołał większego zainteresowania, gdyż mimo pogodnego, aczkolwiek chłodnego dnia, nie zebrało się więcej, niż 2500 widzów.

Drużyny wystąpiły w składach następujących: Legia — Adamowicz; Martyna, Ziemian; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Rajdek, Przedziecki, Nawrot, Ciszewski, Wypijewski.

Warta — Kasprzak; Smiglak, Scherke I; Nowicki, Wojciechowski, Przykucki; Radojewski, Kniola, Scherke II, Nowacki, Flieger.

Zaczynamy od pokonanych. Warta znów rozczarowała swoich zwolenników. Drużynie zabrakło ofiarności i ambicji w grze, na które zieloni powinni się byli zdobyć na finiszu, by zapewnić sobie jak najlepszą lokatę w tabeli. Zawiodł przede wszystkim atak, w którym eksperyment z Fliegerem na lewym skrzydle zupełnie się nie udał. Flieger nie jest zresztą temu winien, gdyż kazano mu grać po przeszło dwumiesięcznej przerwie i do tego nie na swojej pozycji. Najlepszy był jeszcze zdobywca jedynej bramki, zwrótny

i ruchliwy Nowacki, który będzie zdaje się pożądanym nabytkiem dla Warty.

Z pomocy Wojciechowski z trudem dawał sobie radę z błotnistym terenem i po pauzie zupełnie opadł na siłach. Przykucki był w tej linii najlepszy. Trio obrony nie miało wiele do pracy, gdyż Legia nie imponowała bynajmniej celnością strzału. Za stopką Fontowicza Kasprzak mógł obronić pierwszą bramkę, pozostałe jednak dwie zostały niezawodnie strzelone.

Legia zasłużyła na zwycięstwo. W starcie do piłki w zdobywaniu ciężkiego terenu i w ambicji była znacznie lepszą od

swojej przeciwniczki. Najlepszą linią był atak, w którym Nawrot sprawnie dyrygował skrzydłami, to też ustawicznie dochodził on do głosu. Ciszewski był znacznie ruchliwszy niż w czasie zeszłotygodniowego meczu z

Jugosławją i jemu też zawdzięcza Legia zwycięskich bramek. Linia pomocy wspomagała wydatnie atak, a na ciężkim terenie poruszała się lepiej od pomocy Warty. Z obrońców wydatniejszą rolę odegrał Ziemian, Martyna tym razem nie był pupilem, jego dalekich wykopów nie witano takimi oklaskami, jak w czasie zawodów z Jugosławją, lecz przeciągłym

pomrukiem. Adamowicz nie nadpracował się zbytnio, gdyż obrońcy ułatwiali mu robotę.

Zawody nie stały na wysokim poziomie, do czego zresztą przedewszystkiem przyczyniło się grzańskie, błotniste, boisko.

W 13-ej minucie padła pierwsza bramka. Piłkę wsunął z bliskiej odległości od siatki Warty Rajdek, z podania Wypijewskiego. Nie obfitując w ciekawe momenty przy lekkiej przewadze gospodarzy, kończy się połowa wynikiem 1:0 dla Legii.

Po pauzie bezpośrednio po rozpoczęciu gry, atak Warty znalazł się pod bramką Legii, czego rezultatem była wyrównująca bramka. Strzela ją z najbliższej odległości Nowacki, którego obrońcy Legii nie wzięli na czas w obroty. Wynik 1:1 utrzymuje się do 35-ej minuty, mimo przewagi gości w polu zdej się, że remis zakończy mecz. Ostatnie jednak minuty przyniosły radykalną zmianę. Legia naskoczyła coraz silniej i z dwóch wypadów padają zwycięskie bramki, obie strzelone przez Ciszewskiego w 35-ej i 40-ej minucie.

Sędzia, p. Wardęszkiewicz, tym razem nie zadowolili. Sędziował miękko i nie zdecydował się.

go trudu przez Kellera ten okres gry niczego nie przynosił. Dopiero po upływie 30 minut pada wyrównanie: piłka strzelona doskonale kornera wderuje do nóg niezwykle słabego Hahna, a ten tyle że podaje ją idealnie na krótki strzał Maurerowi.

Fakt ten nie zmienia jednak sytuacji — zafarta walka trwa dalej.

I oto następuje incydent, który być może zaważył na losach meczu: Riesner rzuca pion nieprawidłowo stojąc na linii bocznej; mimo energicznej sygnalizacji linowego sędziego p. Marczewskiego błędu tego nie odzwiduje, a po paru podaniach piłka ze strzału Smoczka trzepocze się w siatce po raz drugi. Nie pomagają głośnie protesty Warszawianki, zwłaszcza zaś bramkarza zachowującego się wprost jak oblakanie. Gracz ten biegnie po boisku, ciska czapkę o ziemię, słowem szaleje; sędzia jest jednak nieugięty: Garbarnia prowadzi 2:1.

Po przerwie gospodarze przypuszczają generalny szturm. Ataki dzikie, chaotyczne, przypadkowe lecz mimo to często groźne sygnalizują się jak z rogu obfitości. Trudno opisywać je kolejno; wystarczy tylko powiedzieć, że było ponad 10 sytuacji, z których powinny być paść bramki.

Padła tylko jedna, ale dla... Garbarni, kiedy po raźnie Batora bezsensowny wybieg Kellera wyjaśnił ostatecznie sytuację i pogrzebał wszystkie nadzieje gospodarzy.

Warszawianka natomiast w tej połowie gry może pochwalić się tylko kilku sztagami, strzałami wykopanymi z linii bramkowej i niestety poważną ilością nieprzyjemnych fauli.

U zwycięzców b. dobrze grała cała pomoc, oraz Koniewicz w obronie. Napad był wyraźnie biały, Bill, mimo nieprawdopodobnej ofiarności nie mógł sobie naogół poradzić z szybkim i zwrótnym Jungiem.

U gospodarzy dobrzy byli oba obrońcy, Gazur w pomocy, Kotkowski i Jung w napadzie. Sędzia p. Marczewski z Łodzi miał słaby dzień.

St. bbe — Wocka remis

Pięściarze łódzkiego Unonu we Lwowie

LWÓW, 1.11. — Tel. wł. — Rozegrano w dniu dzisiejszym spotkanie bokserkie między Hasmonem i Łódzkim Unonem, zakończyło się wynikiem 8:8. Waga musza: Bicer II (U) — Laudinger (H), wygrywa Laudinger na punkty. Walka naogół prymitywna. Laudinger więcej atakował i miał we wszystkich rundach przewagę. Waga kogucia: Schirak (U) — Bicer I. (H). Wygrywa Schirak na punkty. W pierwszej rundzie łódzianin walczą na ślepo i jest bardzo agresywny. Schirak jest spokojniejszy, a uderzenia jego są bardziej celne. Następną rundę ma przebieg identyczny. W trzeciej łwowianin energicznie atakuje i zapewnia sobie zwycięstwo.

Waga półciężka: Firpo (U) — Ecker (H); wygrywa Firpo przez techniczny k.o. w pierwszej rundzie. Waga lekka: Szejn (U) — Korusow (H). Wygrywa na punkty Korusow. W pierwszej rundzie walka była ciekawa: Korusow bardzo dobry technicznie używając przewagę. W drugiej rundzie wychodzi na jaw lepsza technika łwowianina. W trzeciej rundzie jedynie wielka wytrzymałość chroni łódzianina przed k.o. Waga półciężka: Wudel (U) — Edelmann (H). Łwowianin już w pierwszej rundzie silnym uderzeniem w szczerkę posyła przeciwnika na deskę.

Waga średnia: Seidel (U) — Bogner (H). Wygrywa Seidel przez k.o. w trzeciej rundzie. Łódzianin wykazywał wielkie walory techniczne, to też miał przez cały czas przewagę. Waga półciężka: Wurm (U) — Gross (H). Wygrywa Wurm na punkty. Gross był w bardzo złej formie i ograniczał się przez cały czas do defensywy, co zresztą nie jest jego zwyczajem.

Waga ciężka: Stibbe (U) — wygrywa walkoverem. W spotkaniu eliminacyjnym łódzianin osiągnął z Wocką wynik nierozstrzygnięty. Stibbe przewyższał przeciwnika bardzo znacznie technicznie, natomiast Wocka był silniejszy. Naogół łódzianin podobał się bardziej, miał pewien styl, którego nie miało było zauważyć u górnolazaka, dysponującego jedynie bardzo silnymi ciosami.

Waga półciężka: Wudel (U) — Edelmann (H). Łwowianin już w pierwszej rundzie silnym uderzeniem w szczerkę posyła przeciwnika na deskę.

Waga średnia: Seidel (U) — Bogner (H). Wygrywa Seidel przez k.o. w trzeciej rundzie. Łódzianin wykazywał wielkie walory techniczne, to też miał przez cały czas przewagę. Waga półciężka: Wurm (U) — Gross (H). Wygrywa Wurm na punkty. Gross był w bardzo złej formie i ograniczał się przez cały czas do defensywy, co zresztą nie jest jego zwyczajem.

Waga ciężka: Stibbe (U) — wygrywa walkoverem. W spotkaniu eliminacyjnym łódzianin osiągnął z Wocką wynik nierozstrzygnięty. Stibbe przewyższał przeciwnika bardzo znacznie technicznie, natomiast Wocka był silniejszy. Naogół łódzianin podobał się bardziej, miał pewien styl, którego nie miało było zauważyć u górnolazaka, dysponującego jedynie bardzo silnymi ciosami.

Telefonem z kraju

ŁÓDŹ, 1.11. — Tel. wł. — Jedyny mecz piłkarski pomiędzy ŁKS a Hakoahem o puchar redakcji Kuriera Łódzkiego zakończył się wysoko cyfrową

wygraną drużyny ligowej nad silnie osłabioną i wykazującą spadek formy drużyną żydowską w stosunku 7:0 (4:0). Bramki dla dobrej tego dnia dysponowanego ŁKS strzelili: Durka, Król i Sowiak po dwie, Tadeuszewicz jedna. Sędziował p. Fidler. Widzów ma 10.

ŁÓDŹ, 1.11. — Tel. wł. — Międzyklubowe zawody bokserkie, urządzone staraniem klubu sportowego Geyer, mimo zredukowanego programu, wypadły dość interesująco. Przedewszystkiem wymienić należy doskonałą formę mistrza Polski Chmielewskiego, który walczył z zawodnikiem cięższym o kategorię, oraz dobrą kondycję Bartosiaka.

W wadze półciężkiej mało interesujące spotkanie Szczepaniaka (S) z Gawnem (G) nie dało rezultatu. W tej samej wadze Taborek (IKP) zwyciężył zwycięstwem na punkty Stankowskiego (Z). W wadze lekkiej Klimecz (S) zwyciężył wygrywa na punkty z Bartosiakiem (Z). W wadze półśredniej Lipiec (G), mając przewagę w dwóch ostatnich rundach, zwyciężył zwycięstwem na punkty Piłarskiego (G). W tej samej wadze Krejczyk (Z) zwyciężył zwycięstwem na punkty Dukińskiego (G). W wadze średniej Mayer (G) ma "cztery trzy rundy nieznacznej przewagę nad Kuropatwą (KE) i zwyciężył na punkty; w wadze średniej Klimecz (IKP) zwyciężył zwycięstwem Zbigniewa (Z), który reprezentuje wadę ciężką. Walka, z powodu nierówności sił, zostaje przerwana i Chmielewski ogłoszony zwycięzcą.

ŁÓDŹ, 1.11. — Tel. wł. — Inicjatywa „Przeglądu Sportowego” w sprawie powołania do życia związku ping-pongowego została zrealizowana. W dniu dzisiejszym na zaproszenie Łodzi, odbyło się zebranie konstytucyjne, a zaraz potem zebranie organizacyjne Polskiego Związku Ping-Pongowego, przy udziale delegatów okręgowych związków Krakowa, Łwowa i Łodzi. Zebraniu, które cechowała wyjątkowa zgoda i zrozumienie rzeczy, przewodniczył prezes ŁOZPP, p. Aleksander Stencel. W toku dyskusji zabierali często głos delegaci Krakowa, dr. Hornung i Łwowa, red. Przybylski. Przyjęto ramowy statut o pracownym obszarze przez Łódź po czynieniu w nim poprawek. Uznano nazwę nowej magistratury, która brzmiałaby: Polski Związek Tennisu Stołowego, oraz jednogłośnie uznano Łódź za siedzibę związku. Dalszy ciąg obrad, między innymi wybory do władz przełożonych, odbędzie się w poniedziałek.

POZNAN, 1.11. — Tel. wł. — Drużyna bokserka HCP wyjeżdża w dniu 13 bm. do Wrocławia na mecz towarzyszy z miejscowym ABC. Poznańscy walczyciele będą w składzie: Misiorow, Strugiński, Czerniak, Wojewoda i Anioła II, Szwabka.

Henryk Sadowski, kpt. sportowy P. Z. B. podał się do dymisji, gdyż centrala P. Z. B. w Poznaniu ustanowiła skład reprezentacji na mecz z Niemcami, bez porozumienia się z nim.

Podobno zarząd P. Z. B. trwał nadal w uporze i wystawia jednak Wiśniewskiego; nadto Sewernikowa ma zastąpić Klimecz. Są to wszystkie poważne osłabienia drużyny polskiej.

22 pp. Siedzą o krok od Ligi

po zwycięstwie nad Naprzodem 4:3 w Lipinach

KATOWICE, 1.11. — Tel. wł. — 22 p.p. (Siedzą) — Naprzód Lipiny 4:3 (3:2). Niespodziewana porażka Naprzodu w hallowym spotkaniu o wejście do Ligi. 22 p.p., startujący po raz pierwszy w Górnym Śląsku, okazał się przeciwnikiem doskonałym. Wojskowi dysponują świetnym atakiem o dobrych skrzydłach, z łącznikiem Rusinkiem (daw. Cracovia) na czele. Tak w pierwszej, jak i w drugiej połowie gry mieli oni zupełną przewagę przedewszystkiem pod względem technicznym i lepszemu zgraniu swej drużyny. Sprawił też Śląskowi nemiłą niespodziankę, nikt by nie wiedział w zwycięstwie Naprzodu. Problematyczne też wydaje się wejście Ślązaków do Ligi.

Gra, prowadzona na rozmożliwym terenie, w drugiej połowie była pod każdym względem słabsza wskutek wyczerpania graczy. Bramki dla Naprzodu strzelili: Stefan Kumor i Zug, dla wojskowych — Bilewicz i Bieraniński. Sędzia dr. Lustgarten. Widzów 3 tysiące.

KATOWICE, 1.11. — Tel. wł. — Wisła (Kraków) — Amatorski KS (Królowska Huta) 6:2 (2:1). Ligowa drużyna Wisły w rezerwowym składzie, zwyciężyła AKS w niespodziewanie wysokim stosunku. Na ciężkim terenie goście czuli się doskonale; Amatorski KS przeciwstawił im tylko ambicję i ofiarności. Bramki dla Wisły strzelili: Kisielniński (3), Liko (2), Artur I, dla Ślązaków — Gajcar i Baryla po jednej.

KATOWICE, 1.11. — Tel. wł. — W zawodach o Juvella — Cup rozegrano w ubiegłą niedzielę dwa mecze piłkarskie, mianowicie KS66 — Żydowski KS 8:1 (5:1); Śląsk (Świętochłowice) FOT Siemianowice 4:2 (1:1).

Zawody towarzyskie między IFC i Kolejowem PWN przerwano zostały przy stanie 3:0 wskutek skandalu, jaki powstał na boisku. Mianowicie w drugiej połowie gry po wzajemnym po-

kopaniu się graczy publiczność wtargnęła na boisko i doszło do większych rozruchów, które zakończyły się pobiciem publiczności i graczy.

LWÓW, 1.11. (Tel. wł.). Ruch: Mazur; Kuszyński; Zorzycki, Badura, Dziwisz; Urban, Buchwald, Peterak, Sobota, Włodarz, Pogon; Albaszki, Fichtel, Jerzewski; Hanin, Kuchar, Deutschmann; Skowronski I, Kosok, Zimmer, Skowronski II, Niechciol.

Zawody te przypominały nam, że zimne mamy za pasem. Odbyły się one przy przenikliwym chłodziu, na boisku pokrytym znaczną warstwą śniegu. Do tych warunków szybciej przystosowali się górnolazacy, którzy są bardziej przyzwyczajeni grać w zimie niż łwowianie. Aczkolwiek nie wiele brakowało, by partia zakończyła się remisowo, zwycięstwo Ruchu uważać należy za zasłużone. Zadokumentował on od pierwszej chwili grę wybitnie zespołową, przyczem poszczególne jednostki umiały się zdobyć na indywidualne poważne wyczyny.

Atak Ruchu grał efektywnie a prztem pożytecznie. Bardzo dobrze spisywał się lewoskrzydłowy Włodarz, który ustawicznie objeżdżał pomocnika i obrońcę Pogoni. Miał on zresztą w Sobocie dobrego partnera.

Peterak był w dobrej formie. Pracował zarówno w pomocy, jak i w napadzie, przypominając sposobem gry Wacka Kuchara z dawnych lat. Dał on też kilka próbek swoich niebezpiecznych strzałów i zdobył drugą bramkę ładnym wolejem. Poza tem, jak zwy-

Mecz ligowy na śniegu i mrozie

Niespodziewany sukces Ruchu z Pogonią 4:3

kie, nie panował nad nerwami, dzięki czemu wzbogacił się o jeszcze jedno napomnienie sędziego.

Buchwald na lewym łączniku i Urban na skrzydle stali również na wysokości zadania. Pomoc pracowała do ostatniej chwili z regularnością masy, zuchem dobrze spełniał swoją rolę i winy w zaciąganiu bramek nie ponosi.

Pogon grała bardzo nierówno, przed pauzą obrona i pomoc trzymały się mimo utraty dwóch bramek nieźle, nato-

miast napad absolutnie nie dawał sobie rady. Po przerwie nastąpił nagły zryw. Napad rozpoczął ambicją, gre i podniósł wynik z 3:1 na 3:3. Po tym okresie jednak coraz bardziej dawało się we znaki przemęczenie tyłów, które w rezultacie doprowadziło do utraty decydującej bramki.

Po przerwie Kossok zajął pozycję środkowego napastnika. Zmiana okazała się korzystna, gdyż napad rozegrał się wcale dobrze i uzyskiwał czasami znaczną przewagę, która ostatecznie

zadokumentował też wyrównaniem. Wskazywał ten zasługował na uznanie, nie wystarczył jednak do zatarcia niedościgniętego pierwszego okresu, który przedewszystkiem stał się przyczyną klęski.

Z Pogoni trudno kogoś wyróżnić. Na uwagę zasługiwał wcale dobry Skowronski I na skrzydle, którego jednak zbyt późno wykorzystano. Kossok grał ambitnie, był jednak zbyt pilnowany. Zimmer dopiero po przerwie rozruszał się. Lewa strona niepotrzebnie przejmowała piłki, dzięki czemu marnowano wiele dobrych sytuacji. Pomoc Pogoni grała słabo. Lepsze momenty miał Deutschmann, Hanin, po przerwie opadł z sił. Obrona przed pauzą trzymała się wcale dobrze przy śliskiej piłce i boisku można jej nawet wybaczyć kilka klęsk. Albaszki bezpośrednio zawinił trzecią bramkę źle wybiegając, pozatem w innych wypadkach daleki był od dawnej formy.

Gra miała emocjonujący przebieg. Po początkowo nieciekawym, klęski Pogoni, Ruch jednak szybko się opanował i rozpoczął grę skrzydłami. Przynosił ona już w 12-ej min. rezultat w postaci ładnej bramki, zdobytej przez Sobotę. Pogon podniecona przeprawiała kilka ataków, jednak bez rezultatu. Gra toczy się przeważnie na środku boiska. Ładna centra Włodarza i przytomny wolej Peterka, przynoszą Ruchowi drugą bramkę. Albaszki chwytą wprawdzie piłkę, nie umie jednak utrzymać jej w ręku. Za chwilę Ruch przetrzebiuje z doskonałą precyzją. Połowa 2:0 dla Ruchu.

Po przerwie obraz się zmienia. Pogon gra bardzo ambitnie i uzyskuje przewagę. Kossok ma ochotę, przetraca po raz drugi piłkę przez bramkarza, lecz trafia w słupek. W 5-ej min. strzela Ruch bramkę, której sędzia nie uzna. W 10-ej min. Zimmer dobrze wypuszcza Kossoka, który miał dwóch graczy i plasuje piłkę w siatce. Gra żywa zaczęła z lekką przewagą Pogoni. Niebezpieczny wypadek Ruchu kończy się rogiem z którego Buchwald w 31-ej min. strzela trzecią bramkę głową. Pogon jeszcze nie kapituluje. Akcja Niechciol — Kossok — Skowronski II kończy się krótkim biegiem i skutecznym strzałem w 22-ej min. W 5 min. później ładna centra Skowronskiego I umożliwia Niechciolowi zdobycie wyrównującej bramki.

Teraz znów bardzo agresywny jest Ruch. Pomoc i tyły Pogoni są zupełnie wyczerpane, to też przy niebezpiecznej akcji nie starcza sił nawet na wykop. Po strzale Buchwalda w poprzeczki Urban kieruje piłkę do siatki i ustala wynik 4:3. Sędziował p. Arczyński z Krakowa. Widzów około 2000.

Już tylko 15 meczów...

Znowu cztery zagadki ligowe zostały rozwiązane na boiskach, jesteśmy o krok bliżej do rozstrzygnięcia tegorocznych mistrzostw.

Patrząc na wyniki niedzielne z tego punktu widzenia trzeba uznać za najbardziej ważki mecz lwowski, który nainiczej kłótnie przegrała Pogon, tracąc swą doskonałą dotychczasową pozycję.

Garbarnia po zwycięstwie

nad Warszawianką ma już wszystkich rywali poza sobą, conajmniej o dwa punkty, zdobyte, jak i stracone. Ponieważ zaś do rozegrania pozostało czolowej czwórce klubów zaledwie po dwa mecze (Pogoni — 4), szanse ich na to aby zdystansować na tej krótkiej przestrzeni nieustępliwego lidera są stosunkowo nikłe.

Przegrana Warty w Poznaniu przekreśla ostatecznie jej nadzieje na zdobycie mistrzostwa. Natomiast Legia zajmując trzecie miejsce utorowała sobie drogę do konkurencji o tytuł wice-mistrza z Wisłą i Pogonią.

Mecz krakowski, zakończony podziałem punktów między Cracovię i Polonię, nie zmienił pozycji żadnego z klubów. Tak więc tabela pozostała niemal nienaruszona.

	gier	pkt.	bram.
1. Garbarnia	20	28	45:19
2. Wisła	20	26	49:27
3. Legia	20	25	48:31
4. Warta	20	23	55:30
5. Ł.K.S.	20	22	45:35
6. Pogon	18	22	37:31
7. Ruch	19	21	39:42
8. Polonia	20	17	33:41
9. Cracovia	19	17	29:44
10. Czarni	20	12	25:50
11. Lechia	20	11	32:59
12. Warszaw.	18	10	30:49

SAMOPOMOC INWALIDZKA
GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO
SPRZEDAŻY
WYDAWNICTWO KARTOGRAFICZNYCH
WOJSKOWEGO INSTYTUTU GEOGRAFICZNEGO
poleca:
MAPY SZTABOWE
skala
1:100.000 1:750.000
1:300.000 1:1.000.000
Nowe oryginalne opracowane, niezbędne dla każdego turysty i sportowca.
Mapy Samochodowe, Mapy Lotnicze
Mapy solenne dla szkół i biur.
Skorowidze gratis.
PZO.O
CENTRALA
SPRZEDAŻY
W WARSZAWIE
VL-SIENKIEWICZA 2
TEL. 295-501645-44

Stelonia Podhorska-Okołów

Sport w sztuce

Wystawa obrazów sportowych w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie



„WIOSLARZE” PROF. KOWARSKIEGO
Świetny obraz, wyróżniony przez jury, nie zdobył nagrody tylko dlatego, że nie odpowiadał warunkom konkursu.

Pod nazwą „Sport w sztuce” otwarto w sobotę w kamienicy Baryczków wystawę zawierającą plon trzech konkursów na temat sportowy: w malarstwie, rzeźbie i grafice. Wystawa ta to moment przygotowawczy przed Olimpiadą w Los Angeles, dokąd, po dokonaniu właściwej selekcji przez specjalny komitet, pojadą prace naszych artystów. To niejako generalna próba przed wszechświatowym występowaniem, rewia artystycznych przed decydującą batalią.

Nawet pobieżny rzut oka na wystawę wystarczy, aby uświadomić dwa fakty: jeden to niezaprzeczonego wysokiego poziomu artystycznego prac nadesłanych, nietylko nagrodzonych, — drugi to ziarno nieporozumienia, tkwiące w definicji: „temat sportowy”. Ma się wrażenie, że wielu artystów zbyt pochopnie wzięło część za całość, cechując ją istotą rzeczy, pozory za treść. Nie dość jest bowiem wyidealizować zgrabną panienkę z wiosłem lub nartami na ramieniu, albo akt opalonego i muskularnego mężczyzny, albo parę turystów odpoczywających wśród gór, albo grupę jeźdźców na koniach, albo szereg żaglówek na morzu, aby godnie odpowiedzieć na hasło „sport w sztuce”.

Z pojęciem sportu łączy się nierozdzielnie pojęcie ruchu, na pięćdziesiąt i pięćdziesiąt, pojęcie walki, Dzieło sztuki na temat sportowy musi być wcieleniem dynamiki, nie statyki, musi zebrać w sobie wszystkie siły, musi być chwycem na gorącym uczynku moment wyładowania tych sił, doprowadzonych do najwyższego napięcia przez instynkt walki. Tym warunkom odpowiadała tylko nieliczna garstka uczestników konkursu. Większość ułatwiła sobie zadanie, poprzestając na akcesoriach sportowych, takich, jak strój, poza, krajobraz, luźne połączenie sprzętu sportowego z postacią ludzką.

Jadwiga Umińska w obrazie „Bokserzy” (I nagroda) poszła po linii największego oporu pod kątem widzenia zarówno sportowego, jak artystycznego; nie uległa się niebezpieczeństwu, tkwiącemu w samym temacie i wyszła z niego zwycięsko. Na jej pracy znać nie tylko sumienne studium nad malarstwem, ale i znajomość rzeczy

w dziedzinie czysto sportowej. Artystka uchwyciła moment decydującej walki pięściarskiej. Tors sędziego, wylaniający się z poza walczących w smudze reflektora, doskonale ilustruje napięcie świadków walki, jest jakby jej żywym komentarzem.

Umińska osiągnęła w pełni to, co można by nazwać ekspresją ruchu. „Bokserzy” nie są foto-

grafią migawkową, wypowiedzianą po malarzku, ale artystycznym wyrazem siły.

Ten sam temat (bokserzy) w nieco odmienny sposób opracował odznaczony drugą nagrodą Józef Korolkiewicz. Na tych dwóch pracach kończy się, ściśle mówiąc, plon czysto sportowy dzieł nagrodzonych. Pejzaż zimowy z mknącymi narciarza-



WŁ. JAROCKI: W GÓRACH

mi Rafała Malczewskiego (I nagroda) jest wprawdzie pierwszorzędem dziełem malarzkiem o wysokich walorach nastrojowych, ale jest przede wszystkim pejzażem, w którym motyw sportowy odgrywa rolę drugorzędna, kto wie, czy nie przypadkowa. „Łucznicy” Bo-



JADWIGA UMIŃSKA: BOKS

rowskiego (II nagroda) to trzy prześlicznie ułożone i swoiście stylizowane postacie kobiece, ale z pojęciem nowoczesnego sportu tyle mają wspólnego, co waza etruska z pucharem wę-

drownym. „Narciarka” Władysława Jarockiego (II nagroda) jest doskonale namalowana i postawiona... nie na nartach, tylko na ziemi. Znowu zasadnicze nieporozumienie. Powtarza się ono zresztą i w parze turystów górskich tego samego artysty i w świetnym portrecie Marii Nitostawskiej w stroju do konnej jazdy pendzla Siedzińskiego. Kostium i tło to jeszcze nie wszystko. Trzeba daną postać pokazać w ruchu sportowym czy zapaśniczym, w walce o zwycięstwo, a nie w spokoju.

„Jeździec” Eugenjusza Gępcy (II nagroda) daje wprawdzie konia i jeźdźcę w ruchu, ale nie budzi wrażenia ściśle sportowego. Ta sama uwaga odnosi się do obrazu Michała Byliny, zakupionego dla Instytutu. Trzy ludzkie sylwetki, dwójka dorosłych i dziecka na trzech cwałujących wierzchowcach, symetrycznie ustawione, tłumaczą się doskonale jako „przejażdżka”, i znowu budza zainteresowanie raczej malarskie, niż sportowe.

Z rzeźb, wystawionych już uprzednio, „Hokeista” Kenara (I nagroda), chwycyony jest w typowym ruchu hokejowym. Natomiast „Narciarka” Strykiewicza może być każdą dobrze zbudowaną i wygimnastykowaną panną, której kazano pozować z nartami w reku.

Najskromniej przedstawia się dzieło grafiki. Znowu powtarza się temat bokserów u Podolskiego (obsesja bokserka, czy duch czasu?); „Narciarze” Konarskiej na tle górskiego pejzażu mają wdzięk i prostotę w operowaniu środkami plastycznymi, ale brak im przekonującej siły sportowej, wreszcie „Przejażdżka” Manteuffla, to elegancka ilustracja, ale nie syntezą sportu.

Faktem jest, że tej syntezy nie osiągnął w pełni żaden z naszych artystów. Pytanie, czy wogóle jest ona możliwa bez uciekania się do przewyższającego już i zlikwidowanego symbolizmu. Olimpiada w Los Angeles pokaże, jak do tego problemu podchodzą artyści innych krajów.

Jan Erdman.

W 1936 roku do Berlina...

Kolarstwo polskie w obliczu Igrzysk Olimpijskich

W poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego” zreferowaliśmy ciękawą projekt kolarzy opodatkowania na cele olimpijskie wszystkich wyprodukowanych w 1932 roku rowerów. Damina zasilaby kasy Związku kolarskiego w wysokości jednej złotówki od roweru.

Oczywiście takie postawienie sprawy wymaga w pierwszym rzędzie usprawiedliwienia wzniesionego celu opłat.

Niestety, my takiego uzasadnienia dać nie potrafimy.

Rozpatrzmy pokolej szanse naszych czołowych zawodników w Los Angeles. Który z torowców zasługuje w obecnej formie na wyeksportowanie go na drugą półkulę?

Najszybszy nasz sprinter Szamota przegrywa z reguły zagranicą z wszystkimi dobrymi, a nawet średnimi amatorami. Ostatnie i poprzednie mistrzostwa świata wykazały słabą orientację taktyczną i brak decyzyjności. Na torach zagranicznych Szamota poważniejszych sukcesów nie odniósł — ktoś więc zarzykuje jego exhibition w Ameryce? Pozostali sprinterzy ustępowali wyraźnie w ubiegłym sezonie Szamocie, a więc tembardziej nie mogą liczyć na udział w ekspedycji olimpijskiej.

Wśród długodystansowców torowych mamy kilka talentów, które zapowiadają się bardzo obiecująco. Cień Michałaka, Włodarczyka, Oleckiego widoczny jest z każdego zakątka naszego kraju, nie znaczy to jednak, by sylwetki ich były do strzeżenia dla Zachodniej Europy.

Wszyscy wymienieni sztafeterzy nie posiadają dostatecznej rutyny międzynarodowej, a Michałak i Olecki nigdy bodaj nie startowali na torze ze współzawodnikami zagranicznymi.

Musimy sobie przecież wytknąć, że Olimpiada nie jest odpowiednim terenem dla debiutantów. O wysłaniu któregośkolwiek z wymienionych długodystansowców za granicę nie może być mowy, dopóki nie wykażą się odpowiednimi sukcesami.

Z konkurencji torowych pozostał jeszcze kilometr na czas i wyścig

drużynowy 4000 mtr. Pierwsza z tych dyscyplin jest w Polsce uprawiana tylko w obozie przedolimpijskim. System: cztery lata odpoczynku i dwa miesiące treningu nie jest najsukcesowniej, skoro nawet tak utalentowany zawodnik jak Józef Lange musiał w Amsterdamie zadowolić się szóstym miejscem. Obecnie wycofał się on ze sportu, a wśród następów nie widzimy żadnego, któryby chociaż mu dorównywał.

Konkursy sztuki, szczęśliwa inicjatywa prof. Wł. Skoczylasa, powzięta w czasie, kiedy był dyrektorem Departamentu Sztuki w Min. W.R. i O.P., zaczyna dawać rezultaty.

Ub. soboty w salonach Instytutu Propagandy Sztuki, w kamienicy Baryczków na Starem Mieście otwarto wystawę p.n. „Sport w sztuce”, na której wywieszono szereg plócien, nagrodzonych na konkursie artystycznym departamentu Sztuki.

Dwie pierwsze nagrody, w wysokości 1.500 zł., otrzymali: Rafał Malczewski za obraz „Narciarka” i Jadw. Umińska za „Boks”.

Wielkie nadzieje optymistów budzi bieg drużynowy. Jest to tem piękniejszy objaw życiowego entuzjazmu, że brak przecież absolutnie jakiegokolwiek podstaw do ludzenia się możliwymi sukcesami w tej dziedzinie. Od czasu ostatniej Olimpiady czasy naszych najlepszych „czwórek” znacznie obniżyły się, technika jazdy zespołowej cofnęła się, a sam bieg stracił znacznie na popularności.

Tymczasem zagranica poszła na-

Dalsze nagrody, w wysokości 1.000 zł., przyznano za prace następujące: W. Borowskiego „Łucznicy”, E. Gępcy „Hip-pika”, W. Jarockiego „W górach” i J. Korolkiewicza „Boks”.

Wyróżniono poza tem świetną pracę prof. F. Kowarskiego „Wioslarze”, która, niestety, nie odpowiadała warunkom konkursu.

W jury konkursu zasiadali artyści: W. Jastrzębowski, T. Pruszkowski, St. Rzecki, Wł. Skoczylas oraz pp. mjr. Sterba i por. Fedorowicz jako przedstawiciele organizacji sportowych.



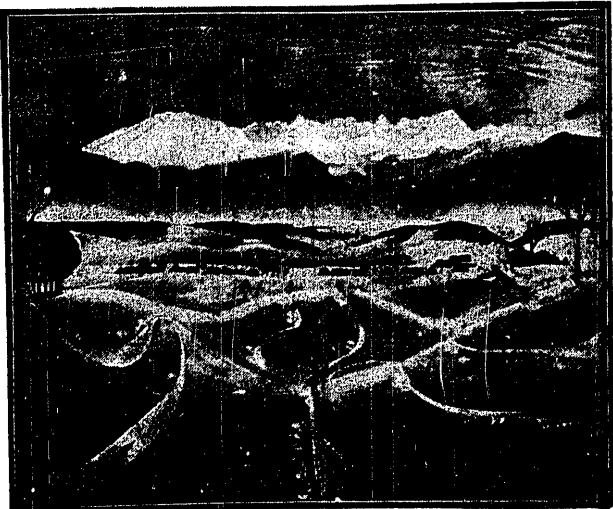
W. BOROWSKI: ŁUCZNICY

Pamiętaj...

aby dziecku do szkoły na śniadanie wraz z chlebem, czy bułką włożyć do torebki również tabliczkę

CZEKOLADY WEDLA

która w idealny sposób łączy w sobie odżywcze własności cukru i kakao.



RAFAŁ MALCZEWSKI: NARTY



E. GĘPCY: HIPPIKA

1922 — 1931

Od klęski w Pradze do triumfu w Brukseli

19-cie meczów międzypaństwowych polskiej reprezentacji lekkoatletycznej



Dziewięć lat minęło od chwili, kiedy polska reprezentacja lekkoatletyczna stoczyła pierwszą swoją walkę na terenie międzynarodowym.

W tych to niedawnych, a jednak już „zamierzchłych” dla naszej młodej lekkoatletyki czasach, trudno było doprawdy znaleźć przeciwnika, któryby nam dorównywał... w niedolewaniu i niewyrobieniu sportowym. Po dziewięciu latach zwycięstw i usilnej pracy nad sobą, wydostaliśmy się jednak z szarego kołka do szeregów dobrej klasy europejskiej. Dziś na palcach jednej ręki policzyć możemy państwa, z którymi walka z góry już jest przesądzona na naszą korzyść.

Minęły już na szczęście czasy, kiedy w chwili ducha blagano tylko Boga, aby kompromitacja była możliwie jak najmniejsza. Dziś walczymy już tylko o wynik i o zwycięstwo.

Polska lekka atletyka ma już chlubne karty. Ma swoją historię, którą nie od rzeczy będzie przypomnieć.

W olimpiadzie antwerpskiej (1920 r.) mimo przygotowań, nie wzięliśmy na szczęście udziału. Pierwszy występ międzynarodowy naszych lekkoatletów przypada na rok 1922.

Pełni cichych nadziei na zwycięstwo, a pewni zupełnie drugiego miejsca, wyruszyli nasi reprezentanci na mistrzostwa słowiańskie do Pragi. Skończyło się na gorzkim rozczarowaniu, bezprzykładnej klęsce i ostatnim miejscu za Czechami i Jugosławią.

Na 17 konkurencji nie zdołaliśmy zdobyć ani jednego zwycięstwa, a jedynie pierwsze miejsce (skok w węż) podzielił się z dwoma przeciwnikami. Nasi zawodnicy nie umieli jeszcze walczyć z lepszymi od siebie, zawiedli niemal wszyscy, osiągając wyniki we wszystkich prawie wypadkach znacznie gorsze niż w kraju. Obecnie im były jeszcze zasady regularnego treningu i trybu życia przed zawodami. Dość powiedzieć, że w dzień zawodów znaleźli się amatorzy, którzy dla zdobycia lepszego samopoczucia „wsunęli” na obiad gęś, porcję schabu i golębia równocześnie (autentycznie!), zalewając palące ich pragnienie dziewięcioma (!) szklankami lemoniady. Kogoś mogły potem dziwić masowe „zasłabnięcia”, „niedyspozycje”, „koliki” i „brak formy” na boisku?

Bezspornym bohaterem spotkania był wówczas Wacek Kuchar, najwzrostniejszą przez długie lata sportowca polski. Obok skoku w węż, gdzie nie dał się nikomu pokonać, startował jeszcze w czterech konkurencjach, wszędzie zdobywając zaszczytne miejsca. Mało kto pamięta dzisiaj także o tem, że między zawodnikami znajdował się w Pradze i kpt. Miśński (110 przez płotki i chód 2 km.), zasłużony działacz i wieloletni prezes PZLA. Z innych zawodników wymienić trzeba Adameczka, Weissę i Szydłowskiego, którzy jeszcze i w bieżącym roku startowali w szeregach reprezentacji.

Po smutnej klęsce nastąpiła długa przerwa. Dopiero w dwa lata później wystąpili nasi reprezentanci na stadionie olimpijskim w Colombes, znowu po nosząc szereg dotkliwych porażek.

Minęło jeszcze dwa lata i wreszcie w r. 1926 dojechała się lekka atletyka polska pierwszego triumfu i rewanżu nad Jugosławianami. Mecz odbył się w Warszawie, przynosząc nam bezapelacyjne zwycięstwo.

Postęp był niewątpliwym: wielkimi krokami ruszyliśmy naprzód.

W roku 1927-ym rozpoczęliśmy walkę na wszystkich frontach, biorąc udział w pięciu meczach międzypaństwowych.

Pierwsze spotkanie z Włochami w Rzymie zastało nas, wskutek wczesnej

pory prawie wcale nieprzygotowanych. Nie chcieliśmy jednak odrzucać zaszczytnej dla nas propozycji. Mecz o puchar króla Italii przegraliśmy wprawdzie w wysokim stosunku, zdobyliśmy jednak pierwsze miejsce w skoku w dal (Sikorski), skoku o tyczce (Adameczak) i rzucie dyskiem (Baran). Niezapomniany był zwłaszcza triumf Adameczaka.

W czasie skoków pada niesześcieliwie i łamie dwa żebra. Mimo szalonego bólu, od którego chwilami poprosił o mdlewał, zdobywa się Adameczak na wspaniały wysiłek i zdobywa w rozgrywek pierwsze miejsce. Od tej pory słusznie zdobył miano nalambitniejszego i najzawziętszego zawodnika, opinie te potwierdzając wielokrotnie.

W dwa dni zaledwie po porażce w Rzymie, reprezentacja nasza rehabilituje się częściowo, zwyciężając reprezentację Toskanii 59:50 pkt.

W niedługim czasie potem walczyliśmy już na „historycznej” bieżni w Agrioli z Lotwą i Estonią w „trójmeczach bałtyckich”. Pamiętam kolosalne wrażenie, jakie wywarli na nas lekkoatleci północni, oglądani w przeddzień zawodów na treningu. Z przerażeniem obserwowaliśmy kolosa lotewskiego Vitholasa, który w ubraniu, z miejsca, rzucił kulą powyżej rekordu polskiego. Klumberg, były rekordzista świata w dziesięcioboju, a późniejszy trener lekkoatletów polskich, zachwycił nas wspaniałym wykonaniem swoich skoków i rzutu oszczepem.

Lanie pewnie — orzekliśmy jednomyślnie.

Pesymistyczne przewidywania okazały się przedwczesne. Zwyciężyliśmy we wszystkich biegach z wyjątkiem 5 kilometrów (pierwszy był wówczas Petkiewicz, występujący jeszcze w barwach Lotwy), zalmując wszędzie po dwa pierwsze miejsca. To zapewniło

nam wygraną. Mimo porażek w rzutach i skokach, zwyciężyliśmy wysoko. Po trójmeczach wyjechała reprezentacja nasza do Zagrzebia, aby formalnie zdruzgotać naszych pokornych z przed lat pięciu. 14-cie pierwszych miejsc na 3 tylko zdobyte przez Jugosławian i stosunek punktów 94:46, ilustruje niedokładnie naszą przewagę. Od tej pory Jugosławianie przestali być dla nas przeciwnikiem. Kontakt z nimi, nieda-

jacy nam już żadnej sportowej korzyści, został rozluźniony. Zaprzagnęliśmy koleje zrewanżować się Czechom. Pierwsza próba w tym kierunku skończyła się smutnie. Czesi zrobili większe jeszcze od nas postępy i na naszym własnym gruncie (w Warszawie) dowiedli, jak bardzo ich niedocenialiśmy. Przegraliśmy z różnicą 26 punktów! Ilesmy się wtedy nasłuchiwać o braku ambicji, ducha i woli zwycię-

stwa, to i na wolowej skórze nie daliśmy się spisać. Było w tem może trochę racji, przedwzrostkiem jednak — byliśmy jeszcze od Czechów znacznie gorsi.

Nadszedł rok 28-ty, rok olimpijski. Lekka atletyka przygotowywała się starannie. W Amsterdamie kilkakrotnie udało się zawiązać nam prawdziwą walkę z najlepszymi zawodnikami szeregu państw, a dzięki triumfowi naszej „siostrzanej” lekkoatletyki kobiecej (zwycięstwo i rekord świata Kono-packiej), oczy Polski sportowej spoczęły na lekkiej atletyce z większym zainteresowaniem.

Tęgoż roku walczyliśmy w Pradze. Tym razem wysłano reprezentację z największym pesymizmem i kompletną niewiarą w możliwość powodzenia.

Naszeżek wszystkim lekkoatletom odnieśli w stolicy Czechosłowacji świetny sukces, zwyciężając 79:78 pkt. Jedynym punkciem — ale jednak! Narzeczeli!

W roku następnym (1929) rozpoznaćmy serię spotkań trójmeczów bałtyckich. Po zażartej walce ulegamy Łotwie różnicą dwu punktów. Mecz odbył się w Rydze na deszczu, gradzie i wicherze, przy temperaturze +1 st. Renre zentanci malutkich państw północy pod ciążką się niesłychanie, stając się równym nam przeciwnikiem.

Następne spotkanie, to krótka, beziluzna odprawa. Jaka daliśmy lekkoatletom Rumunii w Łwowie. 16 zwycięstw na jedno tylko Rumunów; 126:41 punktów! Mecz bez historii, różnica silnie zbyt wielka.

W parę tygodni potem również prawie beziluzna cięgi i my otrzymujemy. Walczymy w Budapeszcie z najlepszymi dotychczasowymi przeciwnikami — z Węgrami. Zdobywamy tylko dwa pierwsze miejsca (Petkiewicz — 1500 i 5000 mtr.) — Węgry 11. Postaw



wa polskiej drużyny jest, mimo wszystkich, doskonała i o jakiegokolwiek kompromitacji niema mowy.

Ostatnie spotkanie w tym roku, to znowu mecz z Czechosłowacją. Czesi przybyli po wspaniałym przygotowaniu, żaden rewanż za zeszłoroczną porażkę.

Pamiętny mecz! Wszystko szło jak z płatka i wśród powodów wspaniałych rekordów, zwycięzcy z różnicą 11-stu punktów, zdobywając aż 10 pierwszych miejsc!

Rok 1930-ty rozpoczął się zwycięstwem nad Estonią i Lotwą w Tallinie, zwycięstwem ciężkim, bo tylko większą ilością pierwszych miejsc. Bohaterem meczu był Kusociński. Cztery razy stał na starcie najcięższych biegów (800, 1500, 5000 i 10000 mtr.) — cztery razy zwyciężył. Żelazny organizm, wspaniała ambicja!

Dругие spotkanie, to krótka, beziluzna odprawa. Jaka daliśmy lekkoatletom Rumunii w Łwowie. 16 zwycięstw na jedno tylko Rumunów; 126:41 punktów! Mecz bez historii, różnica silnie zbyt wielka.

W parę tygodni potem również prawie beziluzna cięgi i my otrzymujemy. Walczymy w Budapeszcie z najlepszymi dotychczasowymi przeciwnikami — z Węgrami. Zdobywamy tylko dwa pierwsze miejsca (Petkiewicz — 1500 i 5000 mtr.) — Węgry 11. Posta-

Warszawianka szykuje własne boisko

Rozmowa z pułk. Goeblem o pracach klubu nad budową parku sportowego

Telefon do redakcji.

— Czy nie zechcieliby państwo obejrzeć budującego się boiska Warszawianki — pyta energiczny wiceprezes tego klubu pułk. Goebel.

— Boiska Warszawianki? — Przecież niedawno dopiero państwo uzyskali teren, czyżby mogli być przeprowadzone na nich jakieś poważniejsze roboty.

— Prosimy przekonać się o tem osobiście, zobacz pan, że w niedalekiej przyszłości nie będzie już z nazwa Warszawianki

łączone pojęcie jedynego wielkiego klubu w Polsce bez własnego boiska.

Z takiego zaproszenia nie można nie skorzystać, więc udam się na Wawelską, gdzie znajduje się naprawdę piękny o przeszło 5 km. powierzchni „Park sportowy K. S. Warszawianka”. Już na samym początku miła niespodzianka. Od tramwajów 17, 25, 8 i 6 idzie się tylko trzy minuty, a więc najlepsze połączenie z centrum miasta. Cały teren o kształcie trapezu oparkaniony, na deskach parkanu znaki i barwy klubowe. Większa część terenu już zniwelowana, przy samem wejściu wita nas cztery gotowe do gry place tenisowe. Tuż urządzona będzie w zimie ślizgawka, a instalacje wodociągowe i elektryczne są już gotowe.

Dalej przechodzimy na boisko piłkarskie, również kompletnie przygotowane z wysokimi nasypami po obu stronach dla publiczności. 4.500 widzów będzie mogło oglądać mecze. Na boisku tem na przyszły sezon będą rozgrywane zawody, tymczasem zaś piłkarze trenują już zresztą od maja na mniejszym boisku bocznym. Również i panie mają specjalny dla siebie teren do treningu koszykówki i haseł.

Wielki pas ziemi, który rozciąga się przed nami i na którym robotnicy zaczynają dopiero niwelację, przeznaczony jest na główny stadion. Mieścić się tam będzie boisko piłkarskie i szesciorowa bieżnia. W planie bu-

dowy przewidziany jest ogródek Jordanowski dla dzieci, mały basen i plaża. Całość położona jest niezwykle korzystnie wśród młostwa drzew i zieleni i zasługuje naprawdę a miano parku.

— Panie pułkowniku, mówię, czekali państwo długo na boisko, w nagrodę jednak uzyskaliście najładniejszy chłwa teren.

— Istotnie, teren ten jest piękny — pada odpowiedź i tem przyjemniej będzie dla nas wyzyskać go w całej pełni.

Najbliższa okolica zamieszkaną jest przez kolonie urzędniczą (kolonia Staszka i Lubeckiego), wśród której należy krzewić ideę wychowania fizycznego, a ponieważ niema tu jeszcze placów i boisk sportowych, otwiera się przed nami wspaniałe pole do pracy. Bedziemy się starali zjednać dla sportu nowych adeptów, bedziemy wychowywali w naszych ogródkach jordanowskich i na naszych boiskach nowe kadry młodzieży, zaszczepiając w nie piękne zasady amatorskiego sportu i rywalizacji na boisku, co w obecnych czasach jest zjawiskiem coraz rzadszem.

Szybki rozwój budowy stadionu zawiązujemy ofiarności naszych członków, którzy każda niemal wolna chwila poświęcają pracy na boisku pod jakąkolwiek postacią. Magistrat i komisariat rzadu dał nam bezrobotnych, PUWF niewielką pomoc finansową, ale wszystko to byłoby mało, gdyby nie wielkie przywiązanie

członków do klubu. To przywiązanie sprawia, że pracujemy w wyjątkowo miłej i przyjemnej atmosferze i możemy się spodziewać realnych wyników naszej pracy. Braki naszych piłkarzy wynagradzają piękne wyczyny lekkoatletów i pewni jesteśmy, że na stadionie K. S. Warszawianka będzie dumnie powiewał sztandar amatorskiego sportu, a wspaniałe imprezy międzynarodowe będą ściągac tłumy widzów. Jest to naszym zadaniem i zadania tego dopniemy — kończy energicznym głosem pułk. Goebel.

Pilka nożna

Bolesna strata poniosła krakowska Wisła. W dniu 26 bm. zmarł bowiem po długiej i ciężkiej chorobie, obrońca drużyny ligowej tego klubu, sp. Emil Skrynkowicz. Zawodnik ten, wieloletni reprezentant Krakowa, swą grą i sportowym zachowaniem się, zdobył sobie ogólną sympatię, to też śmierć jego wywołała w sferach sportowych szczerzy żal. Redakcja „Przeglądu Sportowego” ze swej strony składa TS. Wiśle wyrazy współczucia.

Langenus (Belgia), znany sędzia piłkarski, skreślił na łamach niemieckiego pisma „Der Kicker” sprawozdanie z meczu Polska — Belgia, bardzo dla nas przychylne.

P. J. Kaluza wygłosił w gimn. O.O. Piarów w Radowicach pod Krakowem odczyt o wyprawie piłkarzy polskich do Belgii. Młodzież zgromadziła prelegenta serdecznie owacyjnie.

Królewiecki kierownik napadu ETSG grać będzie w przyszłym sezonie według wszelkiego prawdopodobieństwa w Legii warszawskiej. Królewiecki powołany został do służby wojskowej i wcielony do jednego z pułków stołecznych. Również Lass, Triebel i Sokolowski powołani zostali do służby wojskowej. ETSG zostaje więc poważnie osłabiony.

Strzelczyk, jeden z najlepszych obrońców łódzkich, dotychczasowy gracz WKS-u grać będzie w przyszłym sezonie w klubie Turystów, do którego wstąpił przed kilku tygodniami jeszcze Nykiel (WKS) i Zdrojewski (Orkan).

Cracovia 1b mistrzem klasy A Krakowskiego Okręgu piłkarskiego. Decyzja (trzecia już z rzędu) rozgrywania, zakończyła się zdecydowanym zwycięstwem rezerwowej drużyny biało-czerwonych nad Podgórzem w stosunku 2:0.

Suchocki (Polonia) ukończył służbę wojskową i powrócił do Torunia, pozostając nadal wiernym barwom klubu stołecznego.

400 deficytu przyniosło spotkanie międzyklubowe Warszawa — Kraków.

Do klasy A okręgu łódzkiego weszła ostatnio drużyna fabryczna Włodzkiej Manufaktury, po jednorocznym pobycie w klasie B. Do klasy B weszła druga drużyna fabryczna KP, zwyciężając w finale dwukrotnie Bar-Kochbe.

PACZKI ZIEMIAŃSKA

Mazowiecka 12, tel. 622-72.
Marszałkowska 114, tel. 637-50

Na ringach

Dwa wicemistrzowie Polski wagi średniej: Wieczorek i wagi ciężkiej Wocka, zostali zaproszeni na dwa spotkania do Finlandii w dn. 14 i 15 listopada. Obaj z zaproszeń tych skorzystają. Przeciwnicy narazie są nieznani.

Ramek, mistrz Berlina wagi ciężkiej, wyznaczony do reprezentacji Niemiec na mecz z Polską, walczyć będzie w listopadzie na Górnym Śląsku, w ramach międzynarodowych zawodów, urządzanych przez KS 06 Myslowice. Przeciwnikiem kolosa niemieckiego będzie kolos polski Wocka.

Miedzypaństwowy mecz bokserski Polska — Niemcy w Poznaniu w dniu 8 listopada, będzie 27 spotkaniem reprezentacji Rzeszy. Niemcy wygrali 21 walk, dwa razy zremisowali (z Danją) i trzy razy byli pokonani (przez Danię, Szwecję i Węgry). Na rozkładzie mają Niemcy: Danię, Węgry, Norwegię, Szwajcarię, Austrię, Szwecję, Włochy, Francję, Hiszpanię, Stany Zjednoczone i Polskę.

Termin meczu bokserskiego reprezentacji Berlina i Łodzi został ostatecznie ustalony na 8 grudnia w Łodzi.

Cyran, wicemistrz Polski wagi piórkowej ma chore oczy i znajduje się w szpitalu.

Stibbe nie startował do żadnej eliminacji z Wocka, którego notabene sześć razy zwyciężył, w tem raz przez k.o. w drugim starcie; łodzianin odmówił udziału w reprezentacji Polski do czasu uregulowania przez poprzedni zarząd PZB tego należności za stratę urlopu w związku z udziałem w czwórmeczu bokserskim w Budapeszcie w r. ub.

IKP zaproponowało Walecie rozegranie spotkania półfinałowego o drugie miejsce mistrzostwo Polski w Łodzi. Wątpliwe jest czy Warta się na to zgodzi, gdyż pamięta jeszcze zeszłoroczną swą klęskę.

Miedzynarodowy mecz bokserski Warszawa — Łódź, rozegrany zostanie w Łodzi dnia 22 listopada r.b.

Miedzynarodowy mecz zapasniczy Łódź — Pabianice, rozegrany w niedzielę w Pabianicach przyniósł zwycięstwo zespołowi łodzian w stosunku 10:8 pkt.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

ARAGO
BRODAWKI ST. GÓRSKIEGO
SKORY
STWARDNIENIA
ODCISKI



„Gdy leca liście z drzew...”

wówczas bardziej niż kiedykolwiek należy pamiętać o tem, aby zachować od czasu do czasu pastylki Panflavin, które uchronią nas przed gryzą i wogóle przed wszystkimi chorobami z zazielenia. Zwłaszcza przebywanie w jednym pomieszczeniu z innymi osobami zwiększa niebezpieczeństwo zarażenia się i wymaga wobec tego ochrony zapomocą smacznych pastylek Panflavin. Z tego względu również i rodzice powinni stać dawcą swym dzieciom pastylek Panflavin, które nabywać można we wszystkich aptekach.

19 meczów w cyfrach

Reprezentacja lekkoatletyczna Polski rozegrała dotychczas 19 spotkań międzypaństwowych, z 11-ty wychodząc zwycięsko. W kraju walczyliśmy 9 razy (6 zwycięstw), zagranicą 10 razy (5 zwycięstw).

Największą ilość razy reprezentował Polskę Sikorski (15), dalej Ida: Adameczak — 14, Trojanowski i Sienajch — 13, Kostrzewski — 12, Baran — 10, Kusociński, Celjski, Heljasz, Sawaryn i Piechocki po 9, Dobrowolski, Nowak, Weiss i Białkowski po 8. W zestawieniu tem nie uwzględniamy startów na Olimpiadach.

Najwięcej zwycięstw dla barw polskiej uzyskał w meczach międzypaństwowych Kusociński (18), potem Kostrzewski i Sikorski po 11, Petkiewicz 9, Sienajch, Adameczak i Baran po 6, Heljasz i Białkowski po 5, Freyer 4, Mikrut Fr., Trojanowski i Nowosielski i Dobrowolski po 3.

W biegach sztafetowych, mimo fatalnej przebieżki techniki zmian, odnieśliśmy 21 zwycięstw.

Na ogólną ilość 276-ciu konkurencji, rozegranych w dotychczasowych spotkaniach, reprezentant nasz zdobył pierwsze miejsca 138 razy, a więc uzyskał dokładnie 50 proc. możliwych zwycięstw. Uwzględniając, że spotkania nasze były trójmeczami i w tym wypadku bilans uważać należy za dodatni.

W ostatnim meczu z Belgią w Brukseli, pomimo zwycięstwa polskimi znalazł się jeden tylko, który reprezentował Polskę pod nazwą niemieckiego wstępu naszego w Pradze (1922 r.). Był nim Weiss z AZS-u warszawskiego.

Inż. Jerzy GRABOWSKI

Martwy punkt polskiej piłki nożnej

Brak szybkości, kultury fizycznej i bojowości powodem naszych klęsk na forum międzynarodowym

Tegoroczny międzynarodowy sezon piłkarski przyniósł nam na ogół wiele przykrych rozczarowań, zawiedzionych nadziei i bolesnych rozgoryczeń.

Mimo bowiem, jak na stosunki polskie wielkich i długolich tradycji tego sportu, mimo jeszcze większych ambicji zarówno sfer kierowniczych, jak opinii i wreszcie czynnych sportowców, wyniki tegorocznych spotkań międzynarodowych wypadły raczej niezadowalająco.

Bolesne porażki z Czechosłowacją 0:4, Rumunią 2:3, Belgią 1:2 osłodziło mało wartościowe zwycięstwo nad Łotwą 5:0 i ostatni sukces nad Jugosławią 6:3; ambicje jednak piłkarstwa polskiego przerósł dzisiaj już stanowczo triumf tego rodzaju. Dziś opinia domaga się zwycięstwa przez Polskę stanowiska moralnego, dziś każda porażka wywołuje rozgoryczenie i zawód.

Czy jednak ambicje te są słuszne — oto pytanie, na które dziś po ukończeniu sezonu międzynarodowego należy znaleźć odpowiedź.

Porównując rozwój piłkarstwa polskiego z innymi dziedzinami sportu, skonstatować należy, że w dziale tym zdobywamy teren nieporównanie oporniejszy, niż w innych dyscyplinach. Mówią o tem zarówno wyniki, jak i wymykająca się z pod wykładni cyfr forma i umiejętności poszczególnych drużyn i graczy. Lat temu 10 przegrywaliśmy z zawodowymi de facto Węgrami 0:1, dziś z takiego wyniku, zdaje się, każdy Polak byłby co najmniej tak samo zadowolony, jak w r. 1921-ym. W roku 1925, 1926 i 1927 Czechosłowacja zawodowa była nas różnicą jednej bramki w r. 1931 zadała nam klęskę 0:4.

W latach 1922, 23 i 27 zremisowaliśmy z Rumunią trzykrotnie, w r. 1931-ym ponieśliśmy od niej pierwszą klęskę.

Cyfrą te, mimo że matematyka w sporcie piłkarskim jest rzeczą zawodową, mają jednak swoją wymowę i to wymowę dość przekonującą.

Piłkarzy fakty te muszą boleć tembardziej, że równocześnie lekka atletyka, pływani, boks, narciarstwo czy hokej potrafiły zasympać niezłębione, zdawałoby się przepaść, dzielące je od poziomu europejskiego, a nawet światowego.

Wystarczy choćby sobie przypomnieć wprost groteskowy pierwszy występ naszych lekkoatletów w r. 1922-ym na trójmetrze słowiańskim w Pradze. Czechosłowacja, pokonana przez nas ostatnio, była wtedy bardziej bez konkurencyjna niż Kanada w hokeju, a Jugosławia, z którą dziś poprostu nie opłaca nam się walczyć — pokonała nas również bez trudu.

W boksie 10 lat temu stawialiśmy pierwsze kroki, dziś jesteśmy jednym z mocarstw Europy, z którym liczą się mocno nawet

takie potęgi tego sportu, jak Węgry i Niemcy.

W sporcie pływackim do niedawna niemowlęta, znający tylko żabkę, a wyjątkowo trudnym, dziś posiadamy szereg wyników europejskich, otwierających nam drogę do basenu w Los Angeles. To samo tyczy się narciarstwa i hokeja na lodzie. Tymczasem piłka nożna, od wielu, wielu lat, utknęła na martwym punkcie, z którego ani rusz nie może ruszyć. Gdzież tkwią więc zasadnicze jej wady, jakie są te niedomagania, czy można je usunąć i w jaki sposób?

Zdaniem naszym, kardynalnym grzechem piłkarzy polskich jest brak wyszkolenia ogólnosportowego. Określając sprawę tę dokładniej, piłkarze polscy stronią od lekkiej atletyki i gimnastyki.

Obie te dyscypliny stosowane racjonalnie, dają piłkarzowi cechy, których brak aż rzuca się w oczy na każdym meczu oglądanym w Polsce. Cechami temi jest szybkość, sprężystość, wytrzymałość i opanowanie balansu ciała.

Przedewszystkiem jednak szybkość — ów najbardziej istotny wykładnik wyniku w każdym sporcie, owa sprężystość, na której końcu zawsze dopatrzeć się można zwycięskiego wyniku.

Tymczasem w pięciu rozegranych w r.b. przez naszą reprezentację spotkaniach, w czterech nasi przeciwnicy byli zdecydowanie szybsi od nas. Jedyne Jugosławii potrafiłszy dorównać rezultatem było pokonanie drużyny niewątpliwie groźnej i rutynowanej. Notabene, na marginesie tego zwycięstwa należy niezwykle mocno podkreślić, że mecz wygraliśmy stuprocentowo reprezentantem szybkości Balcer, zdobywcą trzech bramek i inicjatorem 80 proc. naszych ofensywnych akcji.

Kiedy z kolei zajmujemy się osobą bohatera tego meczu, przypomniemy sobie bez trudu, że Balcer właśnie w 100-procentach odpowiada stawianym przez nas warunkom: biega setkę 11,2, jest mistrzem Polski w dziesięcioboju, a więc tem samem posiada pełnowartościową kulturę fizyczną.

Drugim przykładem, potwierdzającym naszą tezę jest Bułanow. Obronców, grających taktycznie o klasę wyżej posiadamy w Polsce przynajmniej kilku. Beck Polonii jest jednak szybki i skuteczny, a nadabrywa się błędami taktycznymi z taką nawiązką, że póki co posiada niemal monopol na to stanowisko w naszej reprezentacji.

Trzecim naszym szybkim reprezentantem jest Wypijewski. Mimo kolosalnych braków technicznych i taktycznych, walor szybkości daje skrzydlowemu Legii znow tak kolosalne atuty, że z chwila, kiedy jego kondycja fizyczna nie zawodzi, może on również liczyć stale na miejsce w reprezentacji.

Na tych trzech graczach kończy się jednak lista polskiej szybkości piłkarskiej. Zjawisko to wskazuje zatem, że sprint nie jest rzeczą wrodzoną Polakom. A że do tego robimy wszystko, aby szybkości tej nie zdobywać — stąd słamażarność naszych drużyn i przyczyna większości porażek na forum międzynarodowym.

Wnioski nasze są tak jasne, że sferę kierowniczą klubów przypominając je za niepodlegającą dyskusji pewnik, winny jak najszybciej zreorganizować zaprawę swych pupili w sekcjach piłki nożnej.

Zamiast bezmyślnego kopania piłki do jednej czy dwu bramek, widać się do gimnastyki Bułanow, widać się do startów, sprintów i ćwiczeń wytrzymałości. Z chwila, gdy piłkarz biegnący setkę, powiedzmy powyżej 12,4 sek., a na pięćdziesiątkę — 7,8 sek., nie będzie miał prawa znaleźć się w pierwszej drużynie klubu ligowego, a w każdym razie w reprezentacyjnej drużynie polskiej, zainteresowanej się on niewątpliwie tą sprawą i zacznie so lidnie zajmować się lekką atletyką.

(Dokończenie obok)

Z Warszawy

Występy vice mistrza Włna — Makabi w Warszawie były nieudane. Piłkarze wileńscy grają bardzo słabo. Najlepszym graczem gości był bezspornie środkowy napastnik Birnbach, zawiódł natomiast zupełnie bramkarz. Pierwszego dnia goście ulegli Polonii 1:4 (0:3). Gra prowadzona w fatalnych warunkach atmosferycznych, nie stała na wysokim poziomie. Bramki dla Polonii zdobyli: Odroważ (2) i Karolak. Szwamiak, dla Makabi — Antokolec II. W drugiej połowie Makabi miała lekka przewaga.

W drugim dniu goście rozegrali się i odnieśli zasłużone zwycięstwo nad słabą grającą Gwiazdą w stosunku 3:1. Makabi grała o wiele lepiej niż w Polonię. Ataki gości były z myślą przeprowadzone i skuteczne. Bramki do strzałów Szwarcia II, Zajda i Jaluowocera b. ładne. Po przerwie wypad Gwiazdy, kończy się zwycięstwem jedynej bramki ze strzału Szulzingera.

Mecze ping-pongowe w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Gwiazda — Ymca 5:2; Makabi — A. Z. S. 6:1; Makabi — ZASS 5:2; Gwiazda — Skra 4:1.

Jedyny mecz o mistrzostwo kl. A okręgu warszawskiego Makabi — Marymont przyniósł zwycięstwo drużynie żydowskiej 3:0 w o.

Panie i Panowie! Specjalny Kurs. Tuszyński. Kursy Samochodowo — Motocyklowe, Mazowiecka 11, Praga, Szeroka 3

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Los Angeles. To samo tyczy się narciarstwa i hokeja na lodzie.

Tymczasem piłka nożna, od wielu, wielu lat, utknęła na martwym punkcie, z którego ani rusz nie może ruszyć.

Gdzież tkwią więc zasadnicze jej wady, jakie są te niedomagania, czy można je usunąć i w jaki sposób?

Zdaniem naszym, kardynalnym grzechem piłkarzy polskich jest brak wyszkolenia ogólnosportowego. Określając sprawę tę dokładniej, piłkarze polscy stronią od lekkiej atletyki i gimnastyki.

Obie te dyscypliny stosowane racjonalnie, dają piłkarzowi cechy, których brak aż rzuca się w oczy na każdym meczu oglądanym w Polsce. Cechami temi jest szybkość, sprężystość, wytrzymałość i opanowanie balansu ciała.

Przedewszystkiem jednak szybkość — ów najbardziej istotny wykładnik wyniku w każdym sporcie, owa sprężystość, na której końcu zawsze dopatrzeć się można zwycięskiego wyniku.

Tymczasem w pięciu rozegranych w r.b. przez naszą reprezentację spotkaniach, w czterech nasi przeciwnicy byli zdecydowanie szybsi od nas. Jedyne Jugosławii potrafiłszy dorównać rezultatem było pokonanie drużyny niewątpliwie groźnej i rutynowanej. Notabene, na marginesie tego zwycięstwa należy niezwykle mocno podkreślić, że mecz wygraliśmy stuprocentowo reprezentantem szybkości Balcer, zdobywcą trzech bramek i inicjatorem 80 proc. naszych ofensywnych akcji.

Kiedy z kolei zajmujemy się osobą bohatera tego meczu, przypomniemy sobie bez trudu, że Balcer właśnie w 100-procentach odpowiada stawianym przez nas warunkom: biega setkę 11,2, jest mistrzem Polski w dziesięcioboju, a więc tem samem posiada pełnowartościową kulturę fizyczną.

Drugim przykładem, potwierdzającym naszą tezę jest Bułanow. Obronców, grających taktycznie o klasę wyżej posiadamy w Polsce przynajmniej kilku. Beck Polonii jest jednak szybki i skuteczny, a nadabrywa się błędami taktycznymi z taką nawiązką, że póki co posiada niemal monopol na to stanowisko w naszej reprezentacji.

Trzecim naszym szybkim reprezentantem jest Wypijewski. Mimo kolosalnych braków technicznych i taktycznych, walor szybkości daje skrzydlowemu Legii znow tak kolosalne atuty, że z chwila, kiedy jego kondycja fizyczna nie zawodzi, może on również liczyć stale na miejsce w reprezentacji.

Na tych trzech graczach kończy się jednak lista polskiej szybkości piłkarskiej. Zjawisko to wskazuje zatem, że sprint nie jest rzeczą wrodzoną Polakom. A że do tego robimy wszystko, aby szybkości tej nie zdobywać — stąd słamażarność naszych drużyn i przyczyna większości porażek na forum międzynarodowym.

Wnioski nasze są tak jasne, że sferę kierowniczą klubów przypominając je za niepodlegającą dyskusji pewnik, winny jak najszybciej zreorganizować zaprawę swych pupili w sekcjach piłki nożnej.

Zamiast bezmyślnego kopania piłki do jednej czy dwu bramek, widać się do gimnastyki Bułanow, widać się do startów, sprintów i ćwiczeń wytrzymałości. Z chwila, gdy piłkarz biegnący setkę, powiedzmy powyżej 12,4 sek., a na pięćdziesiątkę — 7,8 sek., nie będzie miał prawa znaleźć się w pierwszej drużynie klubu ligowego, a w każdym razie w reprezentacyjnej drużynie polskiej, zainteresowanej się on niewątpliwie tą sprawą i zacznie so lidnie zajmować się lekką atletyką.

(Dokończenie obok)

Z Warszawy

Występy vice mistrza Włna — Makabi w Warszawie były nieudane. Piłkarze wileńscy grają bardzo słabo. Najlepszym graczem gości był bezspornie środkowy napastnik Birnbach, zawiódł natomiast zupełnie bramkarz. Pierwszego dnia goście ulegli Polonii 1:4 (0:3). Gra prowadzona w fatalnych warunkach atmosferycznych, nie stała na wysokim poziomie. Bramki dla Polonii zdobyli: Odroważ (2) i Karolak. Szwamiak, dla Makabi — Antokolec II. W drugiej połowie Makabi miała lekka przewaga.

W drugim dniu goście rozegrali się i odnieśli zasłużone zwycięstwo nad słabą grającą Gwiazdą w stosunku 3:1. Makabi grała o wiele lepiej niż w Polonię. Ataki gości były z myślą przeprowadzone i skuteczne. Bramki do strzałów Szwarcia II, Zajda i Jaluowocera b. ładne. Po przerwie wypad Gwiazdy, kończy się zwycięstwem jedynej bramki ze strzału Szulzingera.

Mecze ping-pongowe w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Gwiazda — Ymca 5:2; Makabi — A. Z. S. 6:1; Makabi — ZASS 5:2; Gwiazda — Skra 4:1.

Jedyny mecz o mistrzostwo kl. A okręgu warszawskiego Makabi — Marymont przyniósł zwycięstwo drużynie żydowskiej 3:0 w o.

Panie i Panowie! Specjalny Kurs. Tuszyński. Kursy Samochodowo — Motocyklowe, Mazowiecka 11, Praga, Szeroka 3

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Red. i Adm.: Warszawa, Szopena 4 tel. 8-15-06. 4-6 pp.

Bydgoszcz, p. Koronowem, d. 28.X.31 r. Wielce Szanowny Panie

Franciszek Mikrut wraz z braćmi.

Za tydzień mecz z Niemcami

Sylweki przeciwników pięściarzy polskich. Przed niedzielnym spotkaniem w Poznaniu

Berlin, 30 października.

Telefon. „Halo, tu Niemiecki Związek Bokserski. Mam dla pana skład naszej reprezentacji na mecz z Polską”.

— Dziękuję. Słucham.

— Dyktuję: od wagi koguciej do ciężkiej: Taudien — Gdańsk, Zięglarski — Monachium, Jakubowski — Bochum, Donner — Berlin, Kurth — Kolonia, Rennen — Kolonia, Schiller — Monachium, Ramek — Berlin...

— Dziękuję raz jeszcze. Do widzenia.

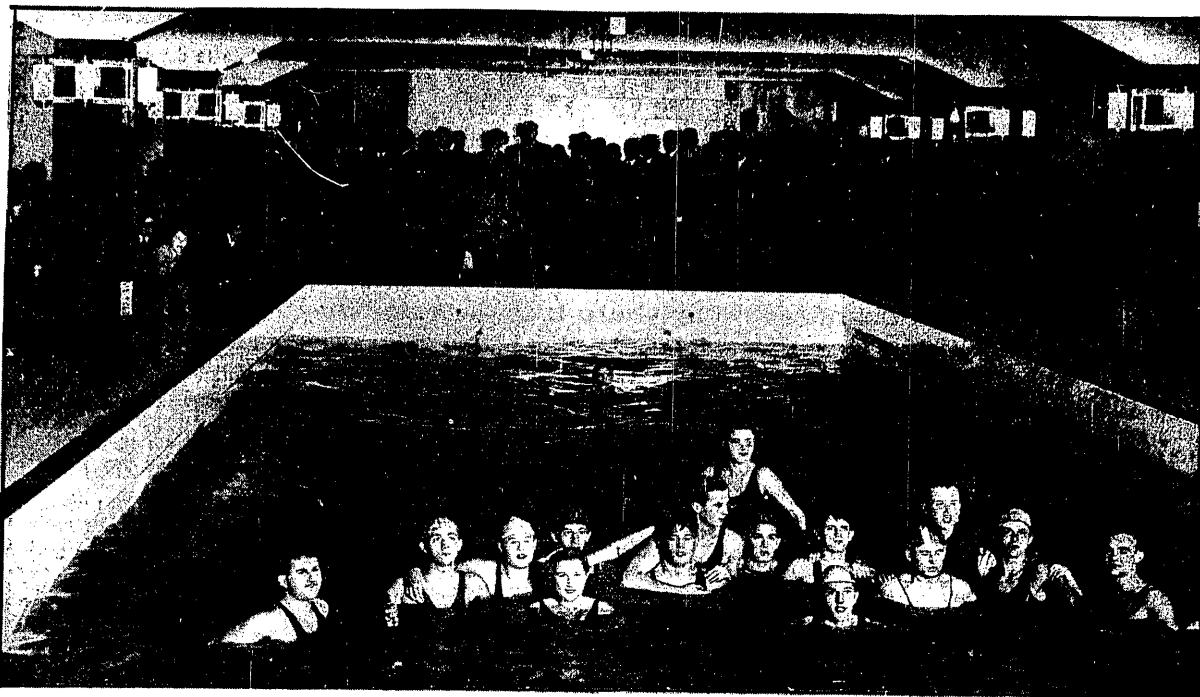
Czytam raz jeszcze skład i narzuca mi się jedyna, wiele mówiąca opinia: „Bombenmanschaft”!

Więc jednak bez przesady zdecydowali Niemcy, wysłać najlepszy swój garnitur do Poznania, bez względu na przeszkody terminowe czy finansowe. 8 listopada walczyć będzie drużyna bezwzględnie silniejsza od tej, która w berlińskim Sportpalastie, rozgromiła Amerykę. Ball (w. musza), Schleinkofer (w. piórkowa) i Polter (w. półciężka), najsłabsi przeciw Ameryce, zostali wymienieni na lepsze jednostki. Opór Berlina, żądającego zwolnienia Donnera i Ramka na mecz z Hamburgiem, został złamany. Obaj berlińczycy jadą do Poznania. Zrezygnowano z oszczędności, decydując się na sprowadzenie 2 bokserów z Kolonii, 1 z Bochum i 2 z Monachium.

Z punktu widzenia czysto sportowego należy wyrazić najwyższe zadowolenie, że przeciwnik Polski wystawił możliwie najlepszą ósemkę. Zadanie polskich reprezentantów jest jednak tem trudniejsze. Rezygnując z proroczych przewidywań z rezultatem, zajmujemy się poszczególnymi wybrańcami bokserskimi Rzeszy.

W w. muszej walczyć będzie Taudien (Gdańsk). Jest to może jedyny eksperyment w drużynie niemieckiej, spowodowany tem, że Puttkamer zachorował, a Ball zawiódł przeciw Ameryce. Taudien zwyciężył w 1930 r. na igrzyskach narodowych we Wrocławiu i oddał uchodził za najlepszego boksera niemieckiego Wschodu.

W wadze koguciej walczy Zięglarski (Monachium). Były berlińczyk jest jedynym bokserem, który już w pierwszym spotkaniu z Polską brał udział (pokonał on wtedy wysoko na punkty Stepniaka). Mistrz Niemiec w wadze muszej z 1926 i koguciej z 1928, jest obecnie najpewniejszym punktem niemieckiej re-



OTWARCIE KRYTEGO BASENU PŁYWACKIEGO A.Z.S. W DOMU AKADEMICKIM W WARSZAWIE

prezentacji. Mimo 22 lat, ma Zięglarski za sobą 200 stoczonych walk, z tego 180 zwycięstw. Piętnastokrotny reprezentant Rzeszy, odniósł już dla czarnego orla 14 zwycięstw. Skończony technik i taktik, nabył ostatnio serca do walki. Jego furjacyjne tempo w zwycięskiej walce z Beloise, królem k. o. z Ameryki, oszłomiło najwytrawniejszych znawców. Spotkanie jego z Forlańskim powinno być gwoździem wielkiego, poznańskiego programu.

Nieznane dla Polski nazwisko przynosi waga piórkowa. Jakubowski (Bochum) ma zaledwie

18 lat, wslawił się już jednak niezwykłą zaciekleścią i ambicją. Jest to niezmierzony fighter o niesłychanie ciężkim uderzeniu, godnym najlepszych westfalskich tradycji. Przed miesiącem zdobył on międzynarodowe ostrogi, bijąc w ramach międzynarodowego spotkania, mistrza Italii tejże wagi, Mariotta, zdecydowanie na punkty.

W wadze lekkiej walczyć będzie Donner (Berlin). Tegoroczny mistrz Rzeszy, uchodzący do niedawna jeszcze za „nadzieję”, swym świetnym zwycięstwem nad Sakim (Ameryka), zapewnił sobie stałą pozycję w repre-

zentacji. W walce tej zaprezentował niespodziewanie Donner, obok znanej u niego niebezpiecznej prawej, szaleńczego tempa i zapału, mądrą taktykę, którą przewyższał nawet Amerykanina, mistrza tej dziedziny.

Mistrz Niemiec na 1931 rok w wadze półśredniej, Kurth (Kolonia), zademonstruje na ringu poznańskim najwyższy poziom techniki i taktyki. Mistrz defensywy i wielki rutyniarz, ma za sobą pełną sukcesów przeszłość międzynarodową. Na 170 walk przegrał on tylko 9, zremisował 6, 25 razy walczył w barwach państwowych! Ostatnio uległ

Kurth minimalnie na punkty Amerykaninowi Cravotta, ma jednak na rozkładzie takie sławy, jak mistrz Irlandii U'Shea, mistrz Arne Sande, Francuzi Laplace i Oltivon, Desio — Włochy, Sancassiani — Luksemburg, oraz Olafsen i Michelsen (Norwegia). Mądrym taktykowi, Kurthowi, nie odpowiada przeciwnik dążący do infightingu, ma on też swój charakterystyczny sposób paraliżowania akcji najmniejszego z przeciwników.

Reprezentant Rzeszy w wadze średniej, Rennen (Kolonia), jest starym rywalem, chorego

obecnie, uważanego za najlepszego amatora Europy, Bernlöhra. Mistrz Rzeszy uległ jednak wysoko Francuzowi Zigan, którego z kolei Rennen pokonał zdecydowanie. Poza tem ma Rennen na rozkładzie mistrza Włoch w wadze półciężkiej (!) Centubelliego przez techniczny k. o. w 2 rundzie. W spotkaniu z Ameryką uległ nieznacznie fenomenalnemu murzynowi Houghowi. Rennen, mistrz techniki i trików wszelkiego rodzaju, ma skłonność do niedozwolonych sztuczek. Jego mądrym systemowi walki sprostać może tylko wielka klasa Majchrzyckiego.

Schiller (Monachium), przedstawiciel wagi półciężkiej, jest również tegorocznym mistrzem Rzeszy. Twardy bawarczyk, o niebezpiecznym ciosie z lewej i prawej, ma za sobą wyjątkowo bogatą karierę międzynarodową. Między innymi reprezentował on Bawarię w wadze ciężkiej, bijąc Włocha Lana na punkty, później jego rodaków, Donatiego i Rosi'ego. W spotkaniu z Finlandią pokonał przez techniczny k. o. Molla, a w rewanżu zremisował z błyskotliwym technikiem, Konvunen'em.

Sfinksem zespołu Niemiec jest Ramek (Berlin). Oto kilka „wymiarów” tego chłopczyka: 18 lat, 195 cm. wysokości, 113 kilo żywej wagi. Ma on za sobą zaledwie 25 stoczonych walk, z tego wygrał 13 przez k. o. Nikt właściwie nie wie co może się Ramkowi zdarzyć. Bo „dziecina” ta nie ma jeszcze zasadniczego pojęcia o boksie, rozporządza natomiast nieludzką siłą i wysłał swe niedźwiedzie łapy w bezlitosnym pragnieniu znokautowania przeciwnika. Ramek nie jest jeszcze dość twardy, skoro przegrał niedawno z Ambrosem (Czechy) przez k. o. Z Kerim (Węgry), którego Konarzewski pokonał na mistrzostwach Europy, walczył na remis, zdawałoby się więc, że nie jest on zbyt niebezpieczny. A jednak bezapelacyjne zwycięstwa przez nokauty, ostatni triumf nad Satherem, który z połamanymi żebrami wrócić musiał do Ameryki, są bardzo wymowne.

Wybór przeciwnika dla Ramka jest rzeczą godną dłuższego zastanowienia. Sukces odnieść może tylko doskonały technik, który potrafi berlińczyka utrzymać na dystans, unikając zętknięcia z morderczą pięścią, a jednocześnie wypunktowując po wolną i ociężałą masę ciała.

J. Roha.

H. Gliner.

Austriacy biją Czechów

Vienna-Sparta 3:2, Rapid-Slavia 1:1

Praga, w październiku.

Jak osiołek z baletki znalazł się tym razem sportowa Praga między owsem i sianem. Święta wojna Sparty ze Slavią przybiera coraz mniej platoniczne formy i przeniosła się wreszcie z zielonych stołków i sal sądowych na grunt czysto sportowy. Przez różnorodnych klubów powiedzieli sobie meźnie i otwarcie: niech rozstrzygnie — boisko i zielona murawa. Niech grają obie drużyny, a zobaczymy kto jest lepszy i kto ma za sobą publiczność: wprowadzono jednak małą innowację: wielki, sensacyjny mecz Sparta — Slavia, rozegrano na — dwu boiskach równocześnie, w tym samym dniu, o tej samej godzinie i niemal w tem samym miejscu. Obie poważnione rywalizacje dzielił tylko plot drewniany i kawałek ulicy.

Słowem: konkurencja. Brudna, nieczysta konkurencja, powiedziano w dodatku w sferach handlowych. Reklama towaru obliczona bowiem była na wprowadzenie w błąd publiczności przez podobną nazwę, czy znak firmowy, co przewidziane jest, jak wiadomo, w odpowiednim paragrafie kodeksów karnych wszystkich krajów.

Sparta grała z „przyszłym” mistrzem pucharu środkowo-europejskiego, Slavia równocześnie z „byłym” mistrzem pucharu środkowo-europejskiego. A teraz możecie sobie człowiecze wybierać, Vienna czy Rapid? Jak wielu innych, postanowiliśmy — zdecydować się dopiero... na miejscu, w ostatniej chwili!

Już w tramwaju policzyłem po trzykroć wszystkie guziki u płaszcza, bluzy, kamizelki i trzy razy wypadło — Rapid, Rapid, Rapid.

Postanowione, idziemy na Slavię!

Trochę przestronnie było na boisku... Sparty, gdy zajmowałem swe miejsce. W każdym razie około 15.000 publiczności. Gdy po kilkunastu minutach Sparta prowadziła już 2:0, uspokoiłem się zupełnie i pomyślałem, że przecież dobrze jest mieć czasami własne zdanie, nie zdawać się na głupi los i guziki u kamizelki.

Sparta grała jak anioł, Vienna nie miała nic do powiedzenia. Nic to, że pierwsza bramka padła z karnego, a druga strzeliła sobie sama — Vienna. Ale jak ci chłopcy grają, panie tego:

aż radość patrzeć. Ha, ha, Poczekajcie wiedeńscy. Aż Pepik Siny trafił dwa, trzy razy do bramki, a Braine to pies, co? A stary, tyśy Podrazil, to nie? Z ogonkami z tyłu latał się jeszcze, gdy on grał w piłkę. Pół tuzina, panie tego, powiecie do Wiednia...

Taki był świąteczny nastrój na Sparcie. Co też może się dzieć na Slavii, jak to tam „stoi”?

Postaliśmy szpiegów. Hurra! Slavia prowadzi 1:0! Brawo! Brawo! Przed tygodniem WAC — 5:0, teraz Vienna, no i Rapid. Niechże te Slawie... Przebaczymy... Grunt, że wygrywamy na obu frontach! He, he, jeszcze nie całkiem zapomnieli kopać chłopcy z Czechosłowacji... H, he...

Sparta przegrała, jak było do przewidzenia, 2:3. Slavia zawdzięcza karłowatej sztuce swego fenomenalnego bramkarza Planiczki wynik 1:1. Na obu boiskach mieli wiedeńscy w drugiej połowie przynajmniej przewagę i gra swa zdobyli sobie tak dalece całą publiczność, że nikt nie martwił się właściwie z powodu wyników, do których jesteśmy już tu przyzwyczajeni, ale raczej z powodu smutnej roli, jaką odegrały w tych meczach po przerwie oba czołowe kluby czeskie. Zarówno Sparta, jak i Slavia wypompowały się zupełnie, tempo większości akcji obu napałów było pogrzebowe a wiedeńscy grali teraz dopiero, że aż hej.

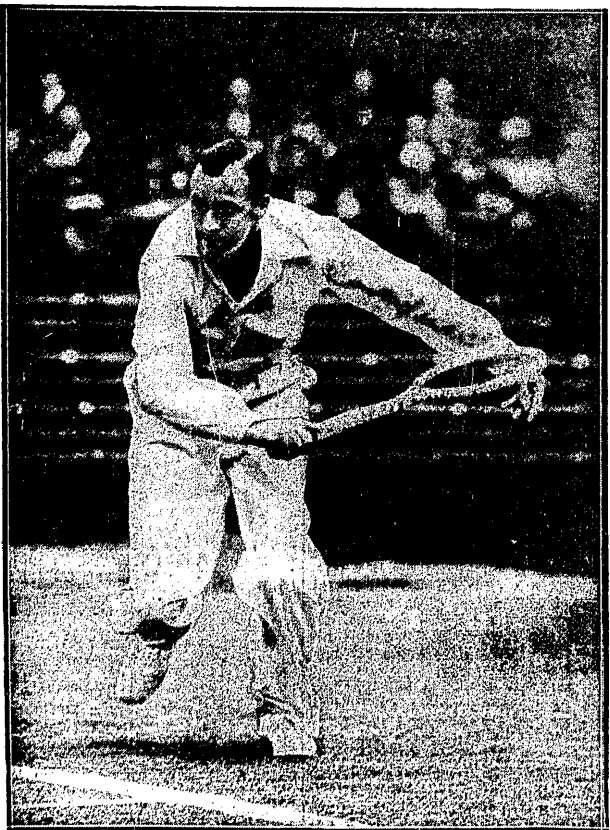
Z obu boisk popłynęła na miasto smutna i milcząca fala ludzka, pogodziona i jednolita w swym wielkim nieszczęściu. Futbol austriacki dowiódł zbyt przekonująco jeszcze raz swej

wyższości.

Zapomniano o sporach i świętej wojnie. Oba wrogie obozy zgadzały się dziwnie jednomyślnie, że to wszystko jest do bani i że ostatni raz dały się namówić na mecz piłkarski. Co najzagorzalsi tylko ze Slavii wysuwali jeszcze argument: wyście przegrali, myśmy zremisować przynajmniej. Jedyną pociechę zwolenników Sparty była tylko odpowiedź: u was było 5000 ludzi, u nas 15.000!

Razem więc, dwadzieścia tysięcy frajerów — zakończył ktoś ze spokojem filozofa.

Musiał być widocznie z Victorią Žižkov...



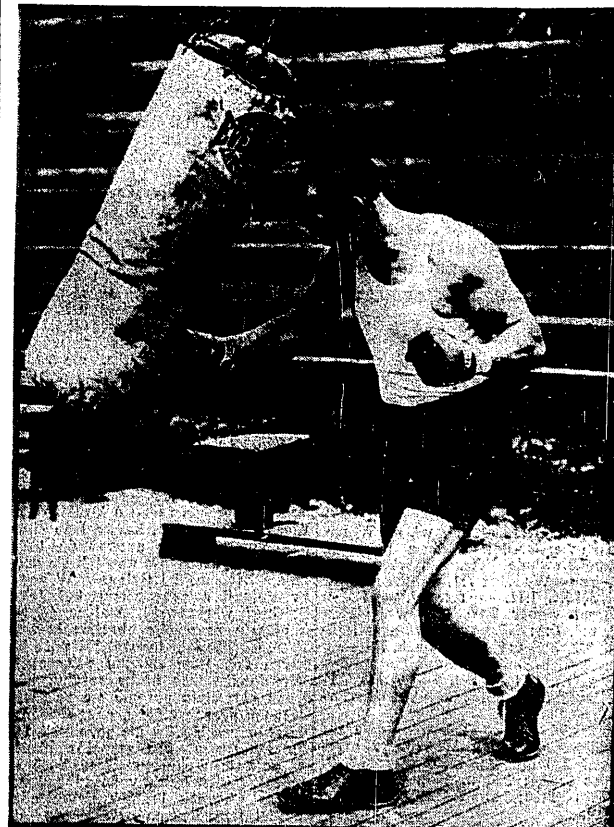
TILDEN ZNOWU W EUROPIE

Znakomity tenisista objeżdża, jak pisaliśmy, stołeczne europejskie z trupą zawodowych kolegów.



MISTRZOWIE SPRINTU

Jonath i Körnig na arenie berlińskiej podczas święta wych. fizycznego.



SHARKEY USILNIE TRENUJE

przygotowując się do niedalekiego już rewanżu z Schmelingiem o tron bokserski.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.